

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.
za dostarczenie dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (insety) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541. Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Chwila obecna w Królestwie.

Warszawa, 29 lipca.

II.

Zwarta siła opinii narodowej i bezsilność tych, którzyby chcieli ją rozbić, dała się czuć znakomicie w sprawie szkolnej.

Sprawa ta, jak wiemy, długo była przedmiotem najsprzeczniejszych sądów i zdawało się, że opinia nigdy się w niej nie ustali. Mieli słuszność ci, którzy podnosili doniesienie polityczne bojkotu szkoły moskiewskiej, ale trudno też było odmówić słuszności tym, którzy wskazywali niesłuchanie zgubne skutki bezrobocia młodzieży. Opinia w tej sprawie ważyła się niejako nawet w naszym własnym stronnictwie i niektórzy nasi ludzie tak przejęci byli potrzebą ratowania młodzieży od demoralizacji, wynikającej z bezrobocia, że poważnie myśleli, czy nie należałoby zaprzestać agitacji za bezwzględne utrzymanie bojkotu po wakacjach, jakkolwiek rozumieli, iż żadną miarą w danych warunkach nie może być mowy o nawoływaniu do powrotu do szkoły. Rozumiano powszechnie, że szkoła rosyjska jest nie tylko zabójcą dla młodzieży, ale nawet niema danych, ażeby mogła wrócić do poprzedniego choćby stanu i gdyby ją otwarto znów, do dawniejszych jej stron ujemnych przybyłaby anarchia. Czyż dla takiego rezultatu wartoby było nawoływać społeczeństwo, ażeby ustąpiło z zajętego raz stanowiska?

Przy tak silnych argumentach za i przeciw bojkotowi jedna rzecz tylko mogła zdecydować o tem, czy bojkot przerwać, czy go nadal utrzymywać: to mianowicie stanowisko opinii. Gdyby ogół miał wstręt do akcji bojkotowej, gdyby ulegał w tej sprawie tylko terrorowi energiczniejszych żywiołów, należałoby bojkot przerwać. Z jednej strony sumienie wprost nie pozwalałoby rozporządzać w ten sposób losem dzieci wbrew ogólnej woli rodziców, z drugiej zaś żadne stronnictwo narodowe nie odważyłoby się tak zuchwale narzucać swej woli ogółowi, rozumiejąc, że prędzej czy później uleganie przymusowi ustanie, że nastąpi reakcja, która i sprawę da niepożądany obrót i stronnictwu nie ułatwi spełnienia całości swych zadań. W przeciwnym wszakże razie, nikt mający silne poczucie narodowe nie może nawoływać do przerwania bojkotu, jeżeli ogół do tego stopnia uświadomił sobie szkodliwość szkoły rosyjskiej, do tego stopnia ją zniechęcił, że nie chce słyszeć o dłuższym jej tolerowaniu i z całym zapalem i wytrwałością obstaje przy jej bojkocie.

W tym właśnie kierunku opinia zaczęła się szybko

zwracać ostatnimi czasy. Po skąpych, małostkowych uchwałach komitetu ministrów, w których polskości przyznano zaledwie i to z zastrzeżeniami oraz bez powzięcia ostatecznej decyzji, wstąpiła do szkoły prywatnej — zaczęła nabierać siły i szerzyć się idea stworzenia sobie szkolnictwa polskiego własnymi siłami, na drodze prywatnej, i oparcia się na niem do czasu zmian szerszych. Ta idea stała się ostatnimi czasy przewodnią w szerokich kołach — trudno zaś zaprzeczyć jej olbrzymiej wartości jako czynnika polityczno-wychowawczego, niezależnie nawet od rozmiarów, w jakich się da wcielić w życie. Pocieszającym był niesłuchanie ten fakt, że społeczeństwo tak bierne, tak niezaradne dotychczas, zdobyło się na myśl podobnie śmiałą, świadczącą o podniesieniu wiary w siebie i poczucia narodowej godności. Agitacja w tych warunkach za przerwaniem bojkotu byłaby prosto demoralizacją polityczną społeczeństwa. Powiedziano sobie: prawda, że bezrobocie demoralizuje młodzież, ale demoralizowała ją i szkoła rosyjska; zresztą trzeba się zakrzętnąć, żeby dać tej młodzieży zajęcie; a choćbyśmy mieli nawet ciężko zepsucić jednego pokolenia zapłacić, to mniejszym jest ono złem, niż stała demoralizacja pokolenia za pokoleniem. Szkołę moskiewską trzeba wypędzić.

Tak szybka organizacja narodowej opinii i wzrost energii politycznej w społeczeństwie, przyniosły chwilowe rozwiązanie kwestyi tak trudnej, że nigdyśmy chyba ostatnimi czasy wobec podobnej nie stali. Strajk szkolny, będący zrazu żywiołowym ruchem młodzieży, pobudzany przez żywioły radykalne i socjalistyczne, ujęty prędko w należyte łożysko przez stronnictwo demokratyczno-narodowe — stał się obecnie akcją narodową w całym tego słowa znaczeniu, walką całego społeczeństwa o narodową szkołę, ampenił się w planowo prowadzony, o opinię ogółu oparty bojkot szkoły moskiewskiej.

I właśnie tę chwilę wybrało sobie pewne kółko na rozpoczęcie akcji, mającej zapędzić młodzież z powrotem do rządowej szkoły. Tylko pośpiechem niezwykłym w dobieganiu się roli politycznej, pośpiechem świadczącym u jednych o niedojrzałości charakteru, u innych rasowym niepokojem w nerwach, można wytłumaczyć tę karygodną lekkomyślność, z jaką porwano się do tej akcji. Chciano pokazać nawewnątrz i nazewnątrz, zasugerować społeczeństwu i przekonać rząd, że się ma wpływ w kraju, że się reprezentuje „poważne, umiarkowane koła”, zdolne spraliżować działanie „warcholów”. Zamiast tego przekonano wszystkich, że się jest grupką bez znaczenia, z pretensjami, stokroć przewyższającymi siły, zdolną do robienia coraz to nowych głupstw, do

ciągłego ośmieszania się i grzebania w opinii, zamiast zdobywania w kraju wymarzonego wpływu.

Hr. Adam Krasieński, który musiał chyba pobierać naukę lekceważenia opinii od teścia swego, hr. Kazimierza Badeniego, miał już raz bolesną sposobność przekonania się, że Królestwo w tym względzie to nie Galicya, biedna, pozbawiona silnej, i niezależnej inteligencji, z arystokratyzującą szlachtą, robiące wszelkie paskudztwa, żeby wyglądać na hrabiów, oraz z biurokracją, służącą tym, którym służyć musi. Tu nawet tacy ludzie jak Wielopolski kręcili karki przez to, że lekceważyli opinię. Dziś dużo zrobiono, żeby tę opinię zdezorganizować, ale chwała Bogu istnieje ona i umie o swem istnieniu zaświadczyć. Hr. Krasieński dostał już raz w tym względzie nauczkę, ale poszła ona w las! czy obecna większy będzie miała skutek — wątpić należy.

Nie pomogło ani fabrykowanie „uchwał” tam, gdzie była tylko wymiana zdań, nie pomogło wygrywanie popularniejszych niż własne nazwisk, wbrew woli i stanowisku w tej sprawie noszących je ludzi, nie pomogło wreszcie wypchnięcie na front mecenasa Peplowskiego, autora słynnej rezolucyi radykalnej na ludowym „wiecu rodziców”, który dziś dał ogółowi tylko sposobność utwierdzenia się w zdaniu, że znakomitych adwokatów często język, nie zaś głowa prowadzi.

Wnuk autora „Irydiona” tradycyjnym zwyczajem wziął sobie tym razem na doradcę dyplomatycznego p. Askenazego, pewny, że z takim pośrednikiem między sobą a opinią napewno wyzełguje na szersze wody. Okazało się, że i to zawiodło: i doradca dostał nauczkę. Ludziska mogą z wielką przyjemnością i pożytkiem czytać z talentem pisane dzieła i artykuły historyczne, mogą być nawet wdzięczni autorowi, że nie tylko zajmuje się ich przeszłością, nie tylko podnosi rozmaite dobre strony ich narodu, ale nawet dba o polechtanie od czasu do czasu narodowej próżności — nie znaczy to wszakże, ażeby tegoż autora uznali za autorytet w swych najżywniejszych sprawach. Nie pomogło wypracowanie artykułu w „Bibl. Warszawskiej”, o którym jeden z literatów warszawskich dowcipnie się wyraził, że przy czytaniu jego ma się wrażenie, jak gdyby ktoś wdział na głowę czerwoną czapkę, wymachiwał białym orłem i śpiewał: „Boże caria chrań!” — bo ludzie oprócz bezdusznej, adwokackiej sofistyki szukają w sprawach publicznych czegoś więcej. Nie pomogło rozesłanie tego artykułu, wraz z „uchwałami” hr. Krasieńskiego, metodą scriptorowską po kraju. Nie pomógł wreszcie ostatni, rozpaczliwy środek, mianowicie, ogłoszenie przy pomocy znanego ks. Chelmskiego listu, podpisanego przez

U progu Wszechnicy.

III

Nie mam zamiaru dawać rad ani pisać wskazówek, jak się trzeba zabierać do pracy uniwersyteckiej, ale inteligentnemu uczniowi, który wstępuje w progi uniwersyteckie, należy się wiedzieć, do czego służy i jakie ma zadanie uniwersytet.

Kto chciałby z tem pytaniem zapoznać się wszechstronnie, ten musiałby przestudiować historię uniwersytetów od ich początków średniowiecznych aż po nasze czasy. Kto zadowala się wytłumaczeniem sobie samej nazwy, temu przypomnę, iż pierwotna nazwa uniwersytetu „studium generale”, przyjmowała wykształcenie powszechne, ogólne, jako zadanie studiów uniwersyteckich. Z biegiem czasu oddzielały się i specjalizowały pewne gałęzie wiedzy, powstawały wydziały prawny, medyczny, teologiczny. I dziś chyba tylko jednemu wydziałowi filozoficznemu pozostał się ten pierwotny właściwy charakter studium powszechnego. Organizacja jednak uniwersytecka zachowała do dziś dnia na zachodzie to prawo i ten przywilej, iż nauczanie i uczenie się jest wolne, a zatem nikomu nie można wzbronić słuchać jednego lub wielu przedmiotów z różnych wydziałów.

Dziś uniwersytety przestały już być „de facto” studiami powszechnymi. Oddzieliły się od macierzy całe gałęzie wiedzy, które są traktowane obok uniwersytetów w innych zakładach t. zw. specjalnych, powstały osobne studia rolnicze, technologiczne, szkoły przemysłowe, górnicze, handlowe i t. p. Zauważmy, iż w XV, XVI w. nic nie było łatwiejszego dla zdolnego człowieka, jak objąć całokształt wiedzy ludzkiej, stąd wielu w tych czasach bardzo przeciętnych nawet uczonych kładło obok swego nazwiska przydomek doktora teologii, obojga praw i medycyny. Dzisiaj już nie stać nie tylko na obejmowanie różnych gałęzi wiedzy, ale nawet na ich współzycie pod dachem wspólnej wiedzy.

Ma to swoją złą i dobrą stronę, ten podział na rozmaite gałęzie wiedzy i uprawianie każdej niezależnie od drugiej. Jestto kwestya rdzenna wogóle w uczeniu się uniwersyteckiem, a powiedzmy, że kwestya przełomowa w istnieniu uniwersytetów. I jeżeli ją traktujemy jako jedno z zagadnień nauki uniwersyteckiej to czynimy to z tego powodu, iż obecnie zwłaszcza w Niemczech, żywo zajmują się sprawą: czy uniwersytety, czy szkoły specjalne.

W szczegóły sporu częścią teoretycznego, częścią praktycznego wchodzić nie myślimy. Nie będziemy też przytaczali, które głosy oświadczają się za jedną czy za drugą organizacją wyższego wykształcenia. Sądzę jednak, że nie mylimy się twierdząc, iż cały spór uczony i cała kwestya jest niczem innym, jak świeżym dopiero objawem reakcyi przeciwko specjalizowaniu się, a ściślej mówiąc odseparowywaniu się jednych gałęzi nauki od innych. Mówi się, że specjalne zakłady wyższe naukowe mają praktyczne cele, a uniwersytet uprawia teoretyczną wiedzę, ale to jest mylne. Pod tym względem nie ma żadnej różnicy między studiami uniwersyteckimi a szkołami wyższymi specjalnymi. Różnica jest tylko w wyodrębnianiu niektórych gałęzi wiedzy, służących do pewnych celów praktycznych i traktowaniu tej gałęzi wiedzy albo całej grupy nauk, jako pewnej całości: np. medycyna, prawo, górnictwo, technologia i t. p. Póki chodzi o wyzyskanie jakiejś teoretycznej wiedzy, dajmy na to chemii, dla pewnych celów specjalnych, dajmy na to farbiarstwa, póty jest wszystko dobrze i jakaś szkoła wyższa w tym rodzaju może przygotowywać szereg świetnych sił ukwalifikowanych. Ale jeżeli chodzi o jakieś nowe odkrycie w dziedzinie tejże gałęzi wiedzy stosowanej, to może je uczynić również każdy uczony chemik czy fizyk, który nigdy samą sztuką farbiarską się nie zajmował.

Dlatego nawet bardzo specjalne gałęzie wiedzy muszą mieć ciągłą styczność z zagadnieniami ogólnymi teoretycznymi. Stąd wynika, iż trzeba te gałęzie wiedzy

nie rozłączać, ale zbliżać. Uniwersytety już z natury swej, z charakteru swego powstania i późniejszej organizacji ten cel zbliżania do siebie różnych na pozór odległych a w gruncie rzeczy bliskich gałęzi wiedzy spełniają lepiej, stąd też one podchodzą bliżej pod typ idealny szkoły wyższej aniżeli zakłady specjalne naukowe. Naturalnie, jest tutaj mowa o tendencji ogólnej, a nie zawsze o stanie rzeczy faktycznym. Bądź co bądź nawet takie otwieranie studiów rolniczych przy uniwersytetach i to z bardzo dobrym skutkiem, dowodzi, iż przeciw studya specjalne mogą się chronić pod skrzydła macierzy wiedzy — wszechnic naukowych.

Wniosek stąd w sprawie wyższego wykształcenia na pozór bardzo oddalony — w gruncie zaś rzeczy bardzo bliski — oto konieczność korzystania z pokrewnych gałęzi wiedzy w zakresie wszelkich studiów specjalnych. Naturalnie niema ani czasu, ani miejsca w uniwersytecie na uprawianie encyklopedycznych wiadomości, tem mniej tak sympatycznego w naszym społeczeństwie dyletantyzmu naukowego. Owszem, trzeba to podkreślić — w dzisiejszych czasach niema prawdziwej nauki ze specjalizacji — trzeba jednak umieć zadanie najbliższego studium skombinować z niezbędną gałęzią wiedzy pokrewnej, jako pomocniczą. A więc, dajmy na to, czemuż jest dzisiaj fizjologia bez chemii — lub w dziedzinie t. zw. humaniora — studia historyczne, zwłaszcza średniowieczne bez znajomości prawa rzymskiego i kanonicznego.

Na tę ścisłą specjalizację bez równoczesnego stawiania tamy sztucznej pomiędzy różnymi gałęziami wiedzy uważam za stosowne położyć w pierwszym rzędzie nacisk przy wykształceniu uniwersyteckiem.

Obok tego, że tak powiemy, ogólnego celu wykształcenia uniwersyteckiego stoi jeszcze sprawa inna — sposobu pracy. Uniwersytet, jako instytucja wolnego uczenia i nauczania nie zna żadnego przymusu, nawet żadnej cenzury pracy. Nawet stopnie naukowe, które rozdają wydziały uniwersyteckie, są bardziej czynnika-

niedołężnego starca, siedzącego na stolicy arcybiskupiej. W opinii tylko oburzenie wywołało to frymarczenie powagą kościoła dla celów partyjnych.

Ostatecznie cała akcja przeciwko kotowa pp. Krasieńskiego, Askenazego, Chelmskiego i in. pograżała tylko jej autorów w opinii, o ile tego jeszcze potrzebowali.

Przemysł austriacki a Galicya.

2)

Odpowiedz

„Nowej Pressie”.

Nieposzanowanie konstytucji. — System germanizacyjny i tegoż owoce: wojna czeska — zmarnowanie ekonomiczne Galicyi i zachwiany stosunek z Węgrami.

Konstytucyjny rząd, wychowany w dawnej centralistycznej szkole — nie przejął się nigdy duchem idei konstytucyjnej, która zarówno jak w chwili zupełnego rozprężenia zdolna była skupić wszystkie kraje pod hasłem wolności i pod dewizą: „viribus unitis” — tak w dalszym pochodzie pielegnowana i rzetelnie rozwijana, mogła być wszystkie kraje wzmocnić i zadowolić — wszystkie ludy zbierać, podnieść i przywiązać do związku zwanego monarchią austriacko-węgierską, zabezpieczającego im prawidłowy byt — rozwój i ochronę.

Należało Czechom oddać co czeskie, a przynajmniej zastanowić wszelką robotę germanizacyjną — pozostawiając ludom swobodny wzrost i strzegąc święcie przyznanych im praw.

Należało Czechów zniekanych długą walką z germanizacyjną falą wziąć w opiekę przed nieuprawnionymi aspiracjami Niemców, którzy po dzień dzisiejszy wyrażanymi sztuczkami i poparciem gorliwym rządu trzymają w swoim ręku wiele miast czeskich i odmawiają praw zagwarantowanych konstytucją językowi czeskiemu.

Należało jednym zamachem dać pełne prawa obywatelom ludom zamieszkującym Galicyę, a nie udręczać ich przez lat kilkadziesiąt, zmuszając ich reprezentację parlamentarną — zamiast pracować nad kwestjami gospodarczymi i socyalnymi pierwszorzędnej wagi — trawić czas na uciążliwych walkach o prawa natury politycznej — prawa językowe i autonomiczne.

Nie godziło się celem paraliżowania wpływu konstytucyjnego Polaków, tego wpływu — którego celem był jedynie rozkwit, ba zapewnienie egzystencji całej monarchii — podjudzać przeciwko nim ich bratni naród ruski, trzymając się wiernie starej metternichowskiej zasady: divide et impera.

Nie godziło się zatruwać serca i głowy, ażeby brakło sił do myślenia trzeźwego i do pracy realnej — ażeby w mętach ryby łowić i bez nateżenia głowy i kariery ministerialnej „fortwursteln.”

Nie sądzicie, że świat jest ślepy na tendencje germanizacyjne austriackiego rządu, który pod płaszczykiem konstytucji prowadzi dawną robotę, nie szanując niczych praw narodowych.

Czyż Bukowina nie rzuca się w oczy jako przykład żywy, z ostatniej doby — jak Wiedeń — jak rząd wiedeński pojmuje austriacką konstytucję. Tam wszystkie dziury biurokratyczne pozapychano Niemcami i wszystkich żydów skupiono na gwałt pod sztandarem

mi koopcyi nowych sił czy członków ciała uniwersyteckiego (czy to stopień doktorski, czy bakalaureat, czy licencyjat), aniżeli miarą lub nagrodą za postępek. I jest to zupełnie naturalne. Jakaż może być miara stopnia, czy ilości wiedzy, kiedy na uniwersytecie z reguły przyjmuje się jako normalne — samodzielne badania naukowe, a więc praca ucznia musi mieć taką samą cechę oryginalnego, samodzielnego badania, jak i praca nauczyciela. Wszystkie, t. zw. rygory, egzaminy państwowe i t. d. nie mają nic wspólnego z organizacją naukową, są pewną funkcją państwową przydzieloną ciałom nauczycielskim.

Praca naukowa jest właściwym zadaniem uniwersytetów. Że wypadło na ich dół w ostatnich czasach nieść brzemień funkcji państwowych, jest to okoliczność znacznie obciążająca i utrudniająca ich zadanie. Zgola można powiedzieć, że gdyby ten prąd przyjął się powszechnie i to zarówno wśród młodzieży, jak i ciała nauczycielskiego, to doczekalibyśmy się wkrótce jako skutku nauki uniwersyteckiej — stanu zastoju naukowego społeczeństwa. Powtórzyłoby się w naszych czasach to samo, choć z innych powodów, co spowodowało zastój i upadek najznakomitszych szkół wyższych w wiekach średnich, choćby naszej Akademii krakowskiej.

Że się tak nie dzieje, to zasługa odrodzenia nauki uniwersyteckiej w początkach zeszłego stulecia. Bądź co bądź, nikt nie może utrzymywać, ażeby przez cały wiek ubiegły wszechne nie reprezentowały nauki, aby prawdziwa wiedza uciekała od uniwersytetów, jak to było przed 200 lub 300 laty.

Wprawdzie od upadku Akademii krakowskiej naród polski nie mógł się dotychczas zdobyć na wytworzenie samodzielných i oryginalnych form nauki wyższej. Każdy bezstronny łatwo to przyzna, iż w Niemczech zakres uniwersytetów, charakter życia uniwersyteckiego więcej się spływa z potrzebami i właściwościami życia narodowego, jak u nas. Podobnież we Francji, wykształcenie wyższe na nieco odmienną modłę zorganiz-

niemieckim — tak, że Niemcy nie umiali się lepiej urządzić i zagospodarować politycznie w Strassburgu jak nasi Alldeutsche w Czerniowcach.

I to się nazywa konstytucja?!

Nie, w taki sposób, bez cementowej podwaliny, opartej na prawach szczerých i dotrzymywanych święcie, ustroj państwowi przechodzi szybko w rozstrój i rozpada się jak budowla, której wyjęto fundamenty.

I wy się dziwicie, że w Austrii co raz to gorzej się dzieje?!

Wy się dziwicie, że Węgrzy, naród, który ma rozum polityczny i wysokie poczucie konstytucyjne — nie chce mieć z wami nic do czynienia i za cenę największych ofiar ekonomicznych usiłuje osiągnąć unarodowioną armię!

Czyż sądzicie, że Węgrzy nie widzą, że w całej dotychczasowej polityce austriackiej, są wiecznie mniej lub więcej ukryte szczepowe aspiracje niemieckie, dążące do ujarznienia krajów i ludów dla celów ich wysiłku ekonomicznego i o ile się tylko da, polityki germanizacyjnej.

Czyż sądzicie, że oni nie widzą jasno, iż pod tymi warunkami nie da się utrzymać dłużej ten związek krajów i ludów i że... powiedzmy wyraźnie: o losach państwa może rozstrzygać nie parlament nad Dunajem, wolnych i równych obywateli potężnego państwa, ale... polityka z nad Sprei...

A Węgrzy wiedzą, co to znaczy. Wiedzą jak wygląda wolność Księstwa Poznańskiego i na Górnym Śląsku, w Szlezewiku i Holsztynie, w Alzacji i Lotaryngii.

Oniby niezawodnie byli w najdłuższe lata, bez wahania pozostali w armii konstytucyjnej Austrii, ale stracili zaufanie do sztandarów będących w ręku Austrii, która konstytucję podeptała i pozwoliła Niemcom zniechęcić austriacki parlament i całe państwowe życie wypaczyć i uczynić niemal tymczasowym.

Der Mohr hat seine Schuld gethan czyli Los von Galizien. Nie umieliśmy korzystać z chwili, która nie łatwo już powróci.

Niemcom austriackim działa się dobrze materialnie, każdy rząd otaczał największą opieką przedewszystkiem ich interesy, oni posiadali w swoim ręku niemal wszystkie dostawy państwowe, bez wielkiej pracy a przynajmniej bez nateżenia, mogli zarabiać łatwo i wiele, — toż wzbogacili się bardzo i zgnuśniali. Na jednym punkcie nie zatracili energii, a to „in puncto” wpływów na rządu państwa.

Galicya zubożała, niezdolna zaszczepić sobie niemieckiej kultury (czytaj: niesłuchanie odporna względem germanizacji) stała się wstrętą tym przemożnym państwom Austrii. Jak wzbogacony rękodzielnik parweniusz brzydzi się wspomnieniem swego rzemiosła, tak oni unikali wspomnienia o kraju, który był złotym cielcem ich ojców i dziadów. Nie mało wstrętu rodziło się w ich głowach na wspomnienie nieudanej germanizacji, dla której tyle, — ba najpiękniejszych lat życia zmarnowali, ich przodkowie, w niegościnnym „Bären-landzie”, za czasów przedkonstytucyjnych.

Tego nam darować nie mogą i chętnie byliby nas „wyodrębnili” — gdybyśmy im tylko pozostawili wpływy na nasze sprawy finansowe i ekonomiczne. Był taki moment, którego wyzyskać nie umieliśmy.

Był moment, że to wyodrębnienie, które w dą-

zowane, ma jednak swój, że się tak wyrazimy, pewien sens w społeczeństwie.

U nas — że powiemy jak najtagodniej — jest bardzo ubogo jeszcze pod tym względem. U nas, to znaczy w Galicyi, na obydwóch uniwersytetach. Co parę lat przepływa przez uniwersytety pewna fala inłodzięży. Rokrocznie uniwersytety wydają jakąś liczbę świadectw, to znowuż jakaś garść zaczępi się o uniwersytet, ażeby przejąć na siebie dalsze funkcje nauczania. Nareszcie, co pewien czas zaburzy się, zakotłuje w tym światku — powstanie sztuczna fala polityczna, to naukowa, która szybko spływa i gdzieś się rozprasza.

Stanowczo nie unarodowiliśmy jeszcze swoich uniwersytetów. Zanadto mało są one jeszcze związane z naszym codziennym życiem, naszą walką, naszymi potrzebami, nawet naukowymi, za wiele służą zadaniom państwowym.

Wina tego, to zapewne słaba tradycja, a nawet krótkotrwałość ich istnienia. Niedługo przetrwał okres wileński, chociaż zostawił swe trwałe ślady. Krótki, dziesięcioletni okres istnienia Szkoły Głównej jest raczej jakimś epickim rapsodem, aniżeli rzeczywistością, przynajmniej dla pokolenia dzisiejszego. Uniwersytet Jagielloński zapewne wybił się i zajął wybitne i to już nie tylko naukowe, ale nawet polityczne stanowisko w dobie powojennej. Lwowski, najmłodszy, dopiero od jakiego dziesiątka lat zaczyna funkcjonować pełnymi swymi organami i da Bóg, odegra swoją rolę przeznaczoną na kresach.

O tem, że stają się częścią organizacji najwyższej naukowej, ciałkami krwi, które z centralnego organu wszechne mają być pędzone przez wszystkie żyłki do organizmu społecznego, że mają mu zapewnić na lat kilkadziesiąt zdrowie i sprawność, powinni pamiętać ci, którzy wchodzą w progi Uniwersytetu.

A. W.

nych okolicznościach byłoby największem dla nas szczęściem, zupełnie było możliwe.

Było to w czasie, kiedy we Wiedniu ważyły się jeszcze szanse kierunku polityki wewnętrznej — kiedy za Grocholskiego, Dunajewskiego i Hausnera — Polacy mieli wpływ potężny na rządu państwa i kiedy w strwożonych sercach nie zjednoczonych jeszcze Niemców austriackich żyła obawa bankructwa starego — niemieckiego kursu — wskutek tego wpływu polskiego.

Zmieniona konstelacja. — Powodzenie państwa niemieckiego potęguje energię austriackich Niemców — w walce o rządu i wpływy w państwie.

Dzisiaj inaczej!

Ogromny wzrost potęgi i wpływów państwa niemieckiego w ostatnich latach kilkunastu był niemalym bodźcem do wzmożenia się i spotęgowania energii niemieckiego żywiołu w Austrii. Potężny germański Drang nach Osten znalazł tutaj gotową ekspozyturę do swoich dróg i celów. Wszystkie nienawidzące się nawzajem stronnictwa polityczne niemieckie, zjednoczyły się pod sztandarem wielkiej misji pangermańskiej i ochrony interesów czysto niemieckich.

Zaostrzyła się w parlamencie walka między Niemcami a Czechami, którzy poculi, że szanse autonomii Austrii zachwiały się pod wpływem pruskiego „sprzymierzeńca” i bez względu na konsekwencje natury ekonomicznej, rozpoczęli walkę polityczną na śmierć i życie. Walka ta trwa już dalej lat dziesiątek i kosztuje Austrię ekonomicznie całe miliardy, z pewnością nie mniejsze jak wojna orężna. Niepodobna mi tutaj obliczać tych sum szczegółowo — gdyby to osobną obszerą wypiełniono broszurę. W gospodarstwie nowoczesnym państwem jest czas czemś tak bardzo kosztownym, że zmarnowanie tylu lat jest niepowetowaną wcale szkodą.

W tym czasie kiedy Niemcy zbudowali olbrzym swój przemysł i opanowali wszystkie austriackie rynki zbytu — w tym czasie kiedy Ameryka wypierała wszelkie produkty przemysłu europejskiego, wytwarzając co raz to nowe artykuły eksportu do Europy — kiedy mała Belgia zbierała miliardy ze skrzętnie przemysłowej pracy i racjonalnej eksploatacji Congo — kiedy Anglia — Francja — Niemcy podwoili swoje kolonie i sferę handlowych interesów, kiedy wszystkie państwa wyrównując olbrzymie wydatki na armię z mrówczą skrzętnością otwierały nowe źródła produkcji i nową targi zbytu — wówczas Austria była dla całego poważnego świata areną wewnętrznej walki i pośmiewiska. W tej chwili nie interesuje mnie cui bono. Ale to pragnę podnieść, jak najplastyczniej, że najbiedniejsza Galicya musiała ponosić koszty tej wojny okropne, i dotąd nieskończonej.

A rząd patrzy się i umywa ręce — nie mając odwagi powiedzieć Niemcom, że Austria to związek wolnych ludów i krajów, a nie zbiorowisko kolonialne dla użytku Niemców. Ci ostatni mieli tę śmiałość powiedzieć to rządowi wiele razy w oczy, że dla nich inna Austria nie warta ani funta kłaków, a rząd nie okazał siły, żeby przełamać to raubritterstwo zdemaskowane i sprowadzić Niemców do roli równorzędnej z innymi to państwo zamieszkanymi narodami.

Sprawa to niełatwa — niezawodnie. Das ist der Fluch der bösen That, nieubłagana logika faktów! Słabość nieurodzi Tytana. To co się przez czterdzieści lat przekreślało i psuło niepodobna naprawić na zawołanie — pomimo, że to wszyscy czują i rozumieją — że dwu nasta godzina się zbliża...

To zaniedbanie zupełne interesów ekonomicznych państwa odbiło się najfatalniej na wszystkich krajach — a najwidoczniej na krajach uprzemysłowionych.

Zacietrzewienie polityczne zamyka oczy na państwowe interesy ekonomiczne, tymczasem bracia sąsiedzi nie zasypiają gruszek w popiele. — Wyparcie austriackich kapitałów przez niemieckie.

Jak już powiedziałem, to sąsiedzi nie próżnowali, a tylko w tym czasie pobudowali sobie koleje i kanały, potworzyli floty handlowe, agencje i wszelkie możliwe arterie zbytu, wydoskonalili technikę przemysłową i komercyjną do najwyższego stopnia i nietylko, że nie dopuścili Austrii na nowe rynki, ale bardzo poważnie opanowali ją samą. W tym samym czasie Węgrzy zakasali rękawy i stworzyli sobie przemysł taki, że już i bez rogatki cłowej niema eksport austriacki ani połowy dawniejszego zbytu.

Zepsuły się interesy, zaczyna być ciasno i duszno uprzywilejowanym austriackim Niemcom, zaczynają odczuwać boleśnie skutki własnej roboty.

Charakterystycznym jest, że zaraz w ślad za artykułami skierowanymi przeciw Galicyi z powodu jakoby wyparcia „Verdrängung” austriackiego przemysłu z Galicyi, zamieszcza „Nowa Presse” znowu jeremiadę „Zypo-wodu „Verdrängung” austriackiego kapitału przez niemiecki kapitał”. I znowu wychodzą na scenę łotrzyaci i doktorzy, stwierdzający wielkie niepowodzenia ekonomiczne Austrii.

Tak jak gdyby nie wiedzieli ci panowie, że w czasie, kiedy oni wielkoniemiecką politykę uprawiali, Czechy, Morawę, Śląsk, włoski Tyrol i Bukowinę germanizowali, wówczas ich bracia i Serbię i Bułgarię dobrze wybadali i w interesach wymagających szerszej myśli i swobodniejszej głowy ich wyręczyli. Tak jest; to dopiero początek! Łamy „Ekonomisty” „Nowej Pressy”.

N. N. Potęga wojenna Rosyi

W świetle najnowszych danych urzędowych
Cena koron 3.—

7135

G. Topór. Państwowość rosyjska

Na wyczerpaniu.
Cena koron 3.—

K. Srokowski. Likwidacja caratu

Nowosć.
Cena koron 3.—

Wyszły nakładem Towarzystwa Wydawniczego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

są za skromne, ażeby pomieścić chociażby tylko treściwe notatki ekonomicznych niepowodzeń monarchii, jakie wyjdą na jaw w najbliższych latach i jakie mnożyć się będą bez końca, jeżeli kierunek wewnętrznej polityki austriackiej nie ulegnie natychmiast gruntownej zmianie.

Oto wierny obraz sytuacji, który przedstawić musiałem, ażeby najnowszą akcję „Nowej Pressy“ skierowaną przeciwko przemysłowi galicyjskiemu sprowadzić do właściwego mianownika.

(C. d. n.)

LEOPOLD LITYŃSKI.

Z sali sądowej.

Napad na komisarza policyi p. Antoniego Trzeciaka.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Kraków 1 sierpnia.

Przed sądem krajowym karnym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw dziewięciu sprawcom napadu na komisarza policyi p. Antoniego Trzeciaka, dokonanego w noc z 16 na 17 lipca na Kazimierzu.

Na ławie oskarżonych zasiadli Franciszek Białogłowski, Kazimierz Dzierwiński vel Dzierwa, Franciszek Góra i Wincenty Góra, Feliks Gondek, Władysław Jastrzębski, Ignacy Korek, Franciszek Korona, Tadeusz Rulikowski i Stanisław Pamuła wyrobnicy, a właściwie włóczęgi, złodzieje grasujący oddawna na Kazimierzu, Podgórzu i Ludwinowie, w wieku od 21 do 34 lat, wszyscy wielokrotnie karani za wszelkiego rodzaju przestępstwa i wykroczenia.

Rozprawie przewodniczy radca sądu Traunfellner, oskarża prokurator Trzaskowski, bronią oskarżonych dr. Moskwa, dr. Gleitzman i dr. Laufbahn. Rzeczoznawcą sądowym jest lekarz dr. Scheitter. Wnioski obrony o odroczenie rozprawy, trybunał oprzucił.

W nocy z 16 na 17 lipca, na Kazimierzu hulały trzy bandy opryszków i awanturników, tak zwana ludwinowska, podgórska i kazimierska. Bandy te prowadziły ze sobą częste i krwawe walki. Powodem ostatniej walki była niejaka Karolina Golonkówna, która początkowo bawiła się z jedną bandą, później zaś z drugą. W chwili spotkania się band, o „towarzyszkę“ wszczęła się kłótnia, później bójka. W trakcie walki nadziedł komisarz Trzeciak, który przyaresztował jednego z uczestników. Fakt ten pogodził opryszków, którzy wspólnymi siłami powalili komisarza na ziemię i nad powalonym znęcali się aż do utraty przytomności poszkodowanego. Życie komisarza ocaliło wniknięcie się dwóch przechodniów, Brunona Schmidta i Karola Nowińskiego, którzy powalonego obronili i odwieźli na stację Pogotowia ratunkowego. Oskarżona gromadka, to zbiorowisko typów, tracących czas na próżniactwie, bójce, pijaństwie, charakterystyczna w ruchach, odezwanii się, w wyrazie twarzy, a nawet ubiorze. Oskarżeni starają się osłabić zarzuty, tłumacząc się, że nie pamiętają, gdyż byli pijani.

Oskarżeni Białogłowski i Rulikowski zapierają się wszelkiego uczestnictwa w bójce i nic nie widzieli.

Dzierwa przyznaje, że bił Golonkównę, i że

się wydarł z rąk komisarza, gdy go ten chciał aresztować. Co się dalej stało nie wie, gdyż uciekł.

Gondek tłumaczy się, że stał zdaleka „na boku“.

Wincenty i Franciszek Góra również nie bili „konwisarza“ przy zajściu i awanturze uczestniczyli, ale tylko zdaleka.

Wincenty Góra zeznaje, że istotnie widział Korka, jak ten uderzył komisarza p. Trzeciaka w twarz.

Osk. Jastrzębski poszedł do domu i nic nie wie.

Osk. Korek pił od 6-ej popołudniu do 12-ej „ledwie się ta trzymał na nożynach i bez to nie wiem nic“.

Osk. Pamuła był również pijany i nawet nie widział komisarza.

Po przesłuchaniu oskarżonych odczytano zeznania komisarza p. Trzeciaka, opisującego całe zajście.

Ze świadków pierwsza zeznaje Karolina Golonkówna, przystojna ale hulaszczem życiem zniszczona blondynka. Opowiada okoliczności w jakich powstała bójka. Kto bił komisarza to „przeleknięta“ Golonkówna nie wie, ją bili Białogłowski i Dzierwa.

Dr. Scheitter daje opinię jako rzeczoznawca lekarski z odniesionych obrażeń i poranień, które zadano komisarzowi Trzeciakowi, kwalifikując je do ciężkich.

Z kolei zeznają inni świadkowie. Komisarz policyi Jasieński opowiada szczegóły i okoliczności aresztowania uczestników napadu.

Charakterystycznym jest, że przy aresztowaniu Franciszka Góry, matka aresztowanego wyraziła głęboką radość z tego powodu, gdyż „miły synek często ją bił“.

Zeznanie Golonkówny spowodowało aresztowanie kilku uczestników band, ale równocześnie wzbudziło przeciw niej silną nienawiść wśród całego tego zbiorowiska. W czasie zeznań świadków, stwierdzających, że Korek pierwszy uderzył komisarza Trzeciaka w twarz i że szablę zabraną komisarzowi rzucił do Wisły krzycząc, „ze szablą już bach“, oskarżony Korek protestuje, gdyż to jest nieprawdą, a co do swoich zeznań poczynionych w policyi twierdzi, że były na nim wymuszone, gdyż agent policyi Karcz bił go „w dekę“, a komisarz Jasieński groził, że mu kaze wyrwać wszystkie zęby. Zaprzysiężony świadek Ciapała widział jak Wincenty Góra i Korek bili powalonego na ziemię komisarza łaskami. Co do Dzierwy zeznaje świadek, że widział go, jak się wyrwał komisarzowi i uciekł.

Zeznania innych świadków wskazują na Białogłowskiego jako na głównego napastnika.

Świadkowie Nowiński i Schmidt zeznają szczegóły znalezienia komisarza i przewiezienia go pokaleczonego i nieprzytomnego na strażnicę towarzystwa ratunkowego. Odczytanie zeznania nieobecnego świadka Marczyńskiego, który wyjechał na odpust z matką, obciąża Rulikowskiego. Świadkowie Józef Mazur, piaskarz z Ludwinowa i Marcin Marszałek, widzieli Korka, rzucającego do Wisły szablę.

Inni świadkowie jak Ewa Skwarczyńska, kawiarka, Facek, restaurator, określają stan podsądnych jako „podpici“. Świadek p. Kazimierz Pudek, artysta teatru powszechnego popularnego, który zatrzymany przez opryszków, widział przebieg napadu, poznaje Korka i Fran-

ciszka Górę. Ten ostatni przedstawił się nawet Pudkowi, zegnając go na Podgórzu: „Servus towarzyszu — Franciszek Góra“.

Po przemówieniu prokuratora, który wnosil o przykładne ukaranie winnych, obrońcy wykazywali zaniedbanie wychowania, stan podpicia oskarżonych i niemożliwość stwierdzenia, kto bił, domagając się uwolnienia oskarżonych od odpowiedzialności. Trybunał po naradzie wydał wyrok skazujący Franciszka Górę, Franciszka Koronę i Tadeusza Rulikowskiego po roku ciężkiego więzienia; Ignacego Korka 10 miesięcy; Stanisława Pamulę 8 miesięcy; Kazimierza Dzierwę miesiąc i Franciszka Białogłowskiego na 2 tygodnie. Trzech oskarżonych: Feliksa Gonoka, Wincentego Górę i Władysława Jastrzębskiego trybunał uwolnił od odpowiedzialności. Z wyjątkiem Korony, który wyroku nie przyjął i Pamulę, w którego imieniu adwokat Gleizman wniósł zażalenie nieważności, inni oskarżeni wyrok przyjęli.

Wiadomości polityczne.

ZERWANIE UNII SKANDYNAWSKIEJ.

Jeden z najwybitniejszych autorów norweskich, Arne Garborg, zamieścił w wiedeńskim dzienniku „Die Zeit“ feleton p. t.: „Kwestya norweska“ (Die norwiesche Frage), w którym dawczy historyczny rys państwowego rozwoju Norwegii i jej stosunku do Szwecji, tak wreszcie na zakończenie pisze:

„Wymuszone zjednoczenie w rzeczywistości bardzo się oddaliło od siebie dwa narody niżli to jest w stanie uczynić rozwiązanie unii. A pod pewnymi warunkami w przyszłości mogłoby z tego wynikać niebezpieczeństwo dla obu krajów a w następstwie osłabienie Europy. Norwegia się przeto spodziewa, że stopniowo zrozumie to także i Szwecja tak, iż przymierze odporne, które, wedle pojęcia rzeczy po stronie norweskiej, stanowiło istotną część dawnej unii, da się na nowo i na nowych podstawach nawiązać pomiędzy narodami, które, choć rozmaite pod wielu względami, jednakże z słuszością mogą być uważane za braci. Taki sojusz mógłby stopniowo pozyskiwać więcej członków i choć nie od razu można sobie przedstawić „Zjednoczone Stany Europy“, to w każdym razie marzyć można o germańskim sojuszu obronnym.

Pominąwszy ostatnie zdanie, które jest wyskokiem mechanicznym, bo nie liczącej się z życiem i jego przeciwnościami, idei pangermanizmu, opinia Garborga jest słuszną i trafną, jakkolwiek nie tak dalece nowego nie przynosi. Ważną i ciekawą jest nie tyle przez swoją treść jak ze względu na osobę tego, co ją wypowiedział. Świadczy bowiem, że przekonanie o konieczności i pożyteczności zerwania unii ze Szwecją nie jest jedynie wynikiem agitacji w szerokich masach ludowych, ale że przenika cały naród norweski aż do najwyższych jego szczytów duchowych.

KWESTYA BAŁTYCKA.

Myśl ogłoszenia Bałtyku morzem zamkniętym, podana przez pewną część prasy niemieckiej, a powtórzona w niektórych dziennikach szwedzkich i duńskich, nie

IV. SAMOTNE.

Pod górę, zlebem wiosennych potoków idą młode kobiety. Idą zupełnie samotne. Pną się po niedostępnej prawie wyżynie; z pod nóg co chwilę usuwają się im drobne kamienie, i mokry żwir, każde stąpienie na pół kroku niemal cofa je wstecz.

Spotykają na drodze ogromne, osłizłe glazy; przejść ich nie mogą, obchodzą je mozolnie, starając się nie tknąć ich ręką, nawet zgarniając suknie, aby nie tknęły ich chłodu i pleśni.

Wiatr niemi szarga — wiatr nalny, ostry, przesiąkły mrozającą wilgocią. Nad niemi niebo szare, jesienne, kłębi się zwalami ciężkich chmur.

Oddawna tak idą, zmęczone są ogromnie. Ale wiedzą, że żadne ramię nie wyciągnie się ku nim z pomocą; muszą tak zawsze iść same. I nie chcą obejrzeć się za siebie; droga którą przebyły, jest straszliwie stroma, straszliwie przytem szara, same tylko kamienie i piasek. Żaden kwiat nie rozkwitł tam nigdy, żaden powiew gorętszy nie objął ich w ramiona. Doznałyby zawrotu głowy, gdyby spojrzwały za siebie, w dół; zielona dolina z której wyszły, jest już dla nich daleka, ak przepaść.

Nie odwracają więc głowy, idą ciągle naprzód, w górę, oczy mają zwrócone w dal, przed siebie.

Wiedzą, że za ciężkimi chmurami jest słońce. One go nigdy może nie zobaczą, ale wiedzą, że jest, że skoroby zabłysło, naokół stałoby się jasno, złocisto i ciepło. Wierzą w to.

Idą wciąż naprzód po straszliwym zlebnie, wciąż w górę, wciąż coraz stromiej; idą zupełnie samotne. A idąc sypią złoto; prześliczne złoto czystych ziarn i jasných kwiatów; co chwilę sięgają ręką w zanadrze, czerpią z pod serca i sypią białą dłonią hojnie, rozrzućnie — to czyste złoto, te jasne kwiaty — sypią przed siebie, na okół, nie bacząc, czy posiew na skalę padnie, czy między ciernie, czy je wiatr gdzieś na brzegi rozdzajnie zaniesie.

Idą tak samotne, utrudzone kowczety, zlebem wiosennych wód, w górę.

A idąc, sięją złoto.

V. U ŹRÓDŁA.

O różowej jutrzni wyszedł młody rybak na brzeg rzeki.

Miał zamiar udać się na połów, lecz woda była tak przezczysta, fale tak lekko szemrały, takie śliczne blaski różowe i niebieskie łamały się na wodzie, że wśród nim pracę zaczął, zechciał skąpać się w tych toniach. A kiedy się wykapał, gdy wybiegł rzeświejszy, młodszy i lepszy, zapragnął dojść aż do samego źródła, aby zobaczyć skąd wytryska ta cudna, rzeświająca woda.

Poszedł.

Szedł długo; szedł tak długo, aż z poranku uczynił się wieczór, a on z młodzieńca stał się dojrzałym utrudzonym człowiekiem. Ciężką miał drogę. Dzięki, pierwotne lasy otaczały go dokoła; ogromne zwały, straszne wyrwy, spadziska piętrzyły się lub przerzynały brzeg rzeki; nieraz musiał wchodzić w sam bieg wody i wtedy wielkie, prostopadłe glazy stawały mu na przejściu. W miarę, jak wstępował wyżej, rzeka stawała się potokiem, strumykiem, strugą sączącą się wśród zwalów, niekiedy ginęła zupełnie wśród gąszczu nieprzebytych krzy i pełznąć musiał z twarzą przy ziemi, aby ją wyczuć, aby jej nie zgubić. Kiedy indziej rozdawała się nagle i długo stał na glazie niepewny, w którą udać się stronę, co jest macierzystym źródłem, a co mętным dopływem z moczarów. Pustkowiem było tak dzikie, że zdawało się, żaden twór żyjący gnieździć się tu nie mógł, a gąszcz tak skłębiony, że w samo południe nieraz ciemność gęstniała jak w krypcie grobowej.

Szedł ciągle w górę bez tchu, bez odpoczynku; znój kroplami potu spływał mu z czoła: nogi miał poranione i każdy krok znaczył się śladem krwawym. Ciernie i chwasty poszarpały mu odzież; z jego sukni dawnej został tylko postrzępiony łachman.

Zaledwo gdy dosiadał szczytu, zaczęło stawać się jaśniej, droga nie tak pnąco wiodła w górę, gąszcze rozwidniać się zaczęły i wśród gałęzi jodeł przemykał powiew ożywczy, odświeżający.

Rybak stanął; odetchnął głębokim westchnieniem, otarł twarz uznojoną i rozejrzał się na okół.

Znajdował się u celu.

Z lesnych dróg.*)

(Dokończenie.)

III. SPOTKANIE.

Świerkową aleją w ogrodzie rano idzie młodzieńiec w sukni kapłańskiej, trzyma w dłoni rozwartą księgę o złoconych brzegach i modli się.

Skupienie i uwaga zawarte w spokojnych rysach, oczy spuszczone i słodki cień rzęs długich ścięte się na młody rumieniec policzków. Obok strzeliste świerki rzedem idą, ciche i modlitewne jak on, a u góry, błękitem bije niezmacona głab nieba.

Na zakręcie alei spotkał się z młodą dziewczyną. Świeża jak kwiat zbudzony, z oczyma rozjaśnionymi słońcem, szła naprzeciw niemu lekka, jutrzniłana, bielejąc batystów przeźroczem koronek, jak mgłą. Spostrzegłszy modlącego się księdza, zwołała kroku, ledwo widocznie ustąpiła mu z drogi i jasnymi oczyma spojrzała w twarz rozmodloną.

Mijali się z wolna. A gdy się mijali, głowę pochyliła ze czcią; uczuła jakby przechodziła obok nieznannej wielkości, jakby minęła się z duszą, goszczącą w zaświatach, jakby przeszedł koło niej widomie słoneczny cień zetknięcia Bóstwa z człowiekiem.

Zwołała szła dalej. Uniosła twarz nieco w górę i usta jej i z wolnie szeptać zaczęły słowa modlitwy nieznannej, i dusza na wielkich skrzydłach złotych leciała w niebiosa.

Kapłan oczu nie podniósł, nie oderwał ich od kart świętej księgi; lecz skoro się minęli, obrócił się za dziewczyną nieznacznie, przystanął na chwilę, oblał się ponsowym rumieńcem i głowę nisko spuścił. Poczem szybko szedł dalej swą drogą.

Tylko szedł bliżej pni, tulił się w cień, a bił się w piersi.

*) Patrz nr. 350 „Słowa Polskiego“.

Na prowincję

wysła się
sucharki karlsbadzkie
60 sztuk kosztuje 2 kor.
czyli 1 kg. wagi sucharków
karlsbadzkich 2 kor.

tudzież chleb znany z nazwy
CHLEB MORAWSKI
wysła się koleją w specjalnie wentylowanych paczkach
20 bochenków chleba kosztuje na miejscu franco 10 kor.
czyli bochenek 2 kg a 50 hal. sztuka

Piekarnia higieniczno-karlsbadzka
M. Czyżek
6557 Lwów—Podzamcze.

znajduje zwolenników w oficjalnej Rosji, która doświadczyła następstw takiego kroku przy Dardanelach. Nie zapominają też w Rosji czasu, kiedy Bałtyk był zamknięty i Dania miała prawo ścigać opłatę od każdego okrętu, przechodzącego przez Katttegat. Dania natomiast może się znaleźć w niezmiernie kłopotliwym położeniu dziś, jeżeli Niemcy zechcą swój projekt przeprowadzić. Dania znajdzie się doprawdy między młotem a kowadłem. Polityka berlińska stoi zawsze wobec Danii, a wtenczas stanie daleko energiczniej na stanowisku, na jakim stanęła wobec Francji — żądając aliansu, lub grożąc najazdem. Nie dziw przeto, że cesarz Wilhelm doznał w Kopenhadze bardzo zimnego przyjęcia i że wiadomość o wyprawie eskadry angielskiej wywołała w Danii wielkie zadowolenie.

Ale zdaje się, że ta wiadomość ochłodziła znacznie zapał samego nawet „Reichsbote“, który z projektem zamknięcia Bałtyku wystąpił tak energicznie. Ogłasza on obecnie drugi artykuł w tej kwestyi, w którym oświadcza, że rząd niemiecki nie jest jeszcze zdecydowany, czy wyprawa angielska wymaga specjalnych zarządzeń i kroków. Cokolwiek zaś rząd podejmie później, „opierać się będzie z pewnością na międzynarodowych ugodach, skoro trzy inne państwa są także na Bałtyku interesowane“. Ale „Reichsbote“ wyraża obawę, że „jak w sprawie marokańskiej rząd podejmie akcję za późno i stanie wobec trudniejszej sytuacji“.

Liberalna „Vossische Ztg.“ zaprzecza pogłoskom o projektowaniu zamknięcia Bałtyku.

Natomiast „Neue Fr. Presse“ tak pisze: „Anglia pragnie pokazać, że i dziś, jak dawniej, nie pozwoli na bałtyckie „mare clausum“, że gotowa jest wejść na te wody każdej chwili, czy na manewry, czy też, w razie potrzeby, po coś więcej. Powstaje więc precedens, z którego sojuszniczka zwycięskiej Japonii może skorzystać i — jeśli się układy pokojowe nie powiodą, wysłać na Bałtyk swoją flotę“.

Że mimo wszelkie uspokojenia jednakże sytuacja jest poważna i brzemenna w te wszystkie nieprzewidziane a dalekonośne niespodzianki, jakimi jest najeżona polityka bieżąca obecnej chwili, na to wskazuje artykuł, który zamieścił „Berliner Tageblatt“ pod alarmującym tytułem: „Ostrożnie z przypadkami!“

Czytamy tam:

„Wiadomo, że Bałtyk jest morzem „trudnym“; Angliści mało go znają, a w jaki sposób się ich przejażdżka ułoży, jest tak samo zagadką, jak wogóle cała flota nowożytna jest zagadką, nie wyłączając floty angielskiej. Może się wydarzyć, że jakiś przypadek wyrządzi jej szkodę, a przy dobrej woli z przypadku nie trudno zrobić poważny wypadek, jak pouczają przykłady z historii flot czasów najnowszych. Zatonienie okrętu amerykańskiego „Maine“, wcale jeszcze niewyjaśnione, dało powód do wybuchu amerykańsko-hispańskiej wojny, a wypadek Rożestwieńskiego przy Doggerbank o mało nie wywiązał się w wojnę powszechną. Jedno i drugie było nieprzewidzianym przypadkiem, za który winy nie można złożyć ani na rząd hispański, ani na rosyjski“.

Redakcja „Berliner Tagblattu“ zaopatrzyła artykuł cytowany notatką na czele, że są to uwagi pochodzące ze źródła „dobrze się orientującego“, a to w zestawie-

Przed nim wznosiła się skała szara, mchem siwym porośła. Stróżowały nad nią jodły-olbrzymy, spletały się gałęzmi, a wierzcholki ich proste, wyniosłe kędyś w głąb nieba sięgały.

W niszy skalnej na wezłowie z mchów i paproci siedziała biała staruszka.

Długa sukna, ni to z mgieł, ni to z przędzy motylej utkana, gęstemi fałdami spływała jej z ramion i słała się mglistą falą do stóp, na kamienie przyskalne, na żwir ziarnisty, na szerokie liście wodnych roślin. A na mgły szaty spływały gęste, długie pasma białych włosów, tak srebrnych i jedwabnych, jakby je dłonie aniołów głaskały.

Ani wiek, ani życie nie zeszpeciły prześlicznych rysów jej oblicza, zmarszczki śnieżystej skóry ryły się w linie piękna, jak zgłoski starej księgi, pełnej cudownych prawd.

Białe, jak lilie, dłonie trzymała wyciągnięte przed siebie i brała na nie rzęście krople, spływające ze skały. Z dłoni przez cienkie palce sączył się kryształ wodny; struga spływała na szalę, na srebrne pasma włosów. Pieniła się lekko i od stóp jej mlecznym rzutem zbiegała po kamiennych progach w dół, w swe wyżłobione łóżysko.

Staruszka lekko zwróciła głowę ku przybyłemu i spojrzęła nań oczy gołębie. Uśmiech powitalny, jak woń białej róży, białą jasnością zapłonął na jej twarzy. W mroku swej niszy, jak lampa w stalaktytach płonęła swą bielą, w srebrze swych włosów, w srebrze swych myśli, jak czujny duch, co wciąż na sarkofagach sieda, wszechprzenikający a litośny.

Patrzył rybak zdumiały, a gdy coraz promienniejszy i coraz litośniej patrzyły nań oczy, zdało mu się, że sama głąb nieba nań spogląda i ugiął kolan.

Lecz westchnął.

— Staruszeko dobra, czemu zamieszkałaś aż tak wysoko? Ciężka droga, straszliwa droga, która wiedzie do twego przybytku. Stopy me krwią ociekły, a uznojomym — do śmierci...

I czoło pochylili aż do przyziemnych mchów i zdało się, że dusza zeń uchodzi.

A biała staruszka uśmiechnęła się na to litośnie: — Rybaku mój — szepnęła — rankiem miałeś nostyż, na piersiach. Zostawiłeś hostyę dla brzegu!..

W. DALECKA.

niu z przewidywaniem możliwych „wypadków“ podczas pobytu floty angielskiej na Bałtyku jest bardzo wiele mówiacem. Wprawdzie autor tuż potem pospiesza nibyto z objaśnieniem, jakiego rodzaju mogą być wypadki i na przykład przytacza możliwość jakiejś awantury pomiędzy marynarzami angielskimi a ludnością którego z niemieckich miast portowych, ale on sam chyba, tak jak każdy czytelnik, czuje doskonale, że taka awantura nie jest „przypadkiem“, który możnaby zestawić ze sprawą „Maine“, t. j. z wysadzeniem okrętu przez minę, lub z zajściem przy Doggerbank, t. j. z regularnem ostrzeliwaniem przez obcą flotę wojenną. Widocznie „dobrze orientujący się“ autor wiedział o innym nagromadzonej materjali do „możliwości przypadków“, tylko o nim mówić nie może, czy — nie chce...

Naturalnie, ażeby z „przypadku“ zrobić konflikt międzynarodowy, czy wprost wojnę, na to potrzeba odpowiedniego nastroju u interesowanych. Owoż informator „Berliner Tagblattu“, omawia i tę stronę kwestyi, ale tylko jednostronnie, t. zn. o ile chodzi o usposobienie po stronie angielskiej. Píše więc, że wojna burska wprowadziła zastój w stosunki przemysłowe i handlowe w Anglii, że tymczasem przemysł i handel niemiecki ubiegły bardzo konkurenta, który radby wyzyskać odpowiednią chwilę i zbrojną ręką zgnieść handel przeciwnika.

Obecne trudne położenie gabinetu Balfoura, zdaniem autora artykułu, powiększa niebezpieczeństwo. W starciu bowiem z Niemcami „chwiejące się ministerstwo otrzymałoby hasło wyborne, któreby było pewnym atutem“.

W prawdzie w obecnej polityce Anglii, zwłaszcza w polityce zagranicznej coraz większą rolę odgrywa osobiście sam król angielski, ale wedle wspomnianego artykułu, niezmienna położenia, król Edward bowiem „zanadto się zidentyfikował z gabinetem Balfoura, aby obojętnie mógł patrzeć na los jego“.

„A więc spokoju i przezorności! — reszta sama się znajdzie“, kończy swoje wywody nieznany autor, a prawdę powiedziawszy, to „uspokojenie“ jest najbardziej niepokojącym.

O władzę nad morzami.

Było to czterysta lat temu. Tak dawno!... a jednak, czytając opisy ówczesnych wypadków, zdaje się, że widzimy je dziś, ze zmianą tylko nazwisk tych, co w wypadkach uczestniczyli. Potężną wówczas była Hiszpania; ze zdaniem jej władców liczyła się Europa cała. Flota jej „niezwyciężona“ panowała nad morzami obu półkul świata. Gdziekolwiek pojawiła się jej flaga, witano ją z oznakami najwyższego poważania. Zupełnie jak dziś Anglia.

Na niewielkich wyspach w północno-zachodniej stronie Europy, w „kraju ciągłych walk i przewrotów“ — jak wówczas nazywano Anglię — zaczęto budować pierwsze okręty wojenne dla zapewnienia powagi handlowi angielskiemu. Hiszpania spoglądała na te zabiegi początkowo z lekceważeniem, później zaś, w miarę gdy Anglii corocznie przybywało po kilka okrętów, zaczęła się boczny i spierać z „narodem handlarzy“.

Jeden z ówczesnych hiszpańskich mężów stanu odezwał się publicznie: „na kuli ziemskiej niema miejsca na dwie „armady“. Hiszpania musi zniszczyć flotę angielską, dopóki ta nie wzmoże się w siły.“

Głos ten przebrzmiał bez echa. Anglia wciąż budowała nowe okręty. Pomiędzy Hiszpanią a Anglią wytworzył się stosunek podobny do tego, jaki dziś widzimy pomiędzy Anglią a Niemcami.

Gdy Hiszpania podjęła wreszcie wyprawę (w r. 1588) przeciw Anglii, aby zniszczyć jej flotę i upokorzyć naród, — było już zapóźno. Zbyt zaufana w swe siły, a już nosząca zarodek upadku w swym łonie, Hiszpania rzuciła się na Anglię całym impetem — i rozbiła się o nieugięty opór angielski. Na ruinach zmiażdżonej Hiszpanii wyrosła nowa potęga morska.

Dla Anglii pojedynek z Hiszpanią był niejako wytyczną drogą całej przyszłej działalności: zwiększać swoją flotę, aby była najsilniejszą ze wszystkich, a równocześnie nie dopuścić do rozwoju sił morskich innego kraju.

I od owego czasu Anglia nie pozwala nikomu rozwinąć sił morskich. Bez względu na to, kto rządzi Anglią, wszyscy zazdrośnie pilnują, aby nikt nie ośmielił się wydrzeć jej pierwszeństwa w panowaniu nad morzem.

W XVII wieku wyrasta do wielkiej potęgi flota holenderska. Cromwell szuka z Holandją kłótni; wysyła okręty wojenne pod wodzą Roberta Blake, niszczy w wojnie, trzy lata trwającej, potęgę holenderską. Holendrzy stracili flotę, handel ich zamorski podupadł i już nie podniósł się od tego czasu.

Przyszła kolej na Francję, którą Ludwik XIV chciał uczynić najsilniejszym państwem morskim. Tu sprawa była trudniejsza. Wojna morska pomiędzy Anglią a Francją trwała długo, przeszło pół wieku. Rozbita flota francuska w r. 1763 szybko się odnowiła. Bitwy pod Brest, Abukirem, Trafalgarem zadały Francji klęskę tak ciężką, że z niej podnieść się nie mogła przez długie lata.

W początkach wieku ubiegłego zaczęła silną flotę tworzyć Dania. Niedługo się nią cieszyła. W roku 1807 spada na nią niespodziewanie flota angielska i niszczy ją doszczętnie pod Kopenhagą.

Obecnie na widownię występuje flota niemiecka. Jak się na nią zapatruje Anglia — wiadomo. Szybki wzrost floty, stworzonej właściwie dopiero przez Wilhelma II-go, spędza sen z oczu Anglików. Mają oni w pa-

mięci potęgę „armady“ hiszpańskiej; wiedzą, że jeśli dość wcześnie nie przeszkodzą rozwojowi nowo-powstałej potęgi, może ich spotkać los taki, jaki czterysta lat temu spotkał Hiszpanię.

Do tego Anglia dopuścić nie może. Tradycja od wieczna nakazuje jej zniszczyć rywalą, zanim ten porośnie w siły. Starcie pomiędzy Anglią a Niemcami jest nieuniknione. Wprawdzie niektóre pisma angielskie starają się wmówić w Niemców, że Anglia niema nic przeciw rozwojowi floty niemieckiej, historia przeczy temu.

H.

„Zjazd handlowo-przemysłowy.“

Moskwa, d. 20 lipca.

Dnia 17-go lipca rozpoczął się w Moskwie zjazd handlowo-przemysłowy, t. j. zjazd delegatów rozmaitych rad handlowo-przemysłowych i komitetów giełdowych. W zjeździe wzięli udział delegaci moskiewskiego, saratowskiego, niżno-nowogrodzkiego, rybińskiego, rostowskiego, bakińskiego, charkowskiego i innych komitetów giełdowych. — giełdy moskiewskiej zbożowej kałasknikowskiej, moskiewskiej giełdy miejskiej i delegaci zjazdu przemysłowców górniczych na południu, zjazd uralskich przemysłowców górniczych, biura konferencyjnego przemysłowców żelaza, petersburskiego stowarzyszenia fabrykantów i kijowskiego stowarzyszenia przemysłowców cukrowniczych. Wszystkich delegatów było 60.

Zjazd został otwarty przez M. A. Najdionowa, prezesa komitetu giełdy moskiewskiej. Najdionow otrzymał niedawno z rąk ministerstwa skarbu bogatą dotację dla swej instytucji w postaci źródeł nafty, to też starał się wywdziżyć, a rząd miał słuszne podstawy liczyć na niego. Na wstępie Najdionow zaznaczył, że zjazd, zebrany na zaproszenie w imieniu kom. mosk. giełdy, z zezwolenia generał-gubernatora, ma rozpatrzyć obecny stan i bieg spraw państwa i zaproponować obiór prezesa. Na prezesa jednogłośnie powołano W. J. Kowalewskiego, byłego pomocnika ministra skarbu, obecnie delegata zjazdu uralskich przemysłowców górniczych.

Debaty rozpoczęły się od pytania, w jakim stopniu ustawa Bułygina odpowiada potrzebom normalnego rozwoju życia przemysłowo-handlowego, czy jest ona w stanie przywrócić pokój w kraju. Debaty były ożywione; jednogłośnie uznano, że przy obecnym ustroju państwowym przemysł i handel są w położeniu bez wyjścia. Kilka głosów przypuszczało, że „Gosudarstwiennaja дума“ Bułygina może odegrać rolę przejściowego stadyum do lepszego ustroju; znaczna zaś większość oponowała temu, znajdując, że ustawa Bułygina pożądanego pokoju nie przywróci, ponieważ ogromna część ludności i przedewszystkiem ludność robotnicza nie bierze udziału w wyborach, powtóre, że „gosud. дума“ nie ma decydującego głosu, nie jest nawet organem doradczym, jest sobie stałą komisją doświadczalną przy radzie państwa.

Gdy tak pytanie zostało wyświetlone, opinie mniej więcej wyrównały się, w następnym dniu poddano pod głosowanie kardynalne pytanie: czy zjazd znajduje, że można się zadowolić ich reprezentacją doradczą, czy też uważa za konieczne natychmiastowe wprowadzenie reprezentacji decydującej. Za pierwszym rozstrzygnięciem wypowiedział się tylko jeden głos S. A. Krestownikowa, reprezentanta komitetu moskiewskiej giełdy, od dania głosu powstrzymał się delegat komitetu jelekiej giełdy, po za tymi dwoma deputowanymi reszta wszyscy jednomyślnie uznali za konieczne niezwłoczne wprowadzenie reprezentacji narodowej decydującej, bo jedynie ona może wybawić Rosję z obecnego tak ciężkiego położenia.

I stało się to w Moskwie 18 lipca 1905 w sali giełdy moskiewskiej. Stało się, że najkonserwatywniejsza, najbardziej przywiązana dotychczas do swego rządu część społeczeństwa w sercu Rosji, wreszcie najbardziej ławoryzowana przez rząd wypowiedziała się przeciwko rządowi, skrytykowała samodzielną, wyniosła mu werdykt śmierci. Generał-gubernator natychmiast po tym wyniku głosowania przysłał pod adresem komitetu giełdy moskiewskiej propozycję (przedłożenie) zamknięcia zjazdu. Na propozycję milionera Rjabuszyńskiego zjazd przeniósł posiedzenia swoje do jego pałacu, gdzie zasiadano 18-go wieczorem i 19-go rano i wieczorem. Rozpatrywane były pożyteczne zasady wyborów; nieliczne głosy zaproponowały zniesienie cenzusu dla czterech kurii ustawy Bułygina i wprowadzenie piątej kurii wyborczej dla klasy robotniczej i zarobkującej pracą umysłową. Natomiast znaczna większość, odrzucając zgoda wybory w kurjach, postawiła żądanie równego i powszechnego prawa wyborów. To ostatecznie zostało przyjęte przez zjazd. Postanowiono wybory dwustopniowe. Zjazd przychylił się do zasady dwu izb, z których wyższa ma składać się z deputatów od poszczególnych krajów i instytucji (nie wchodząc w bliższe szczegóły organizacji tej izby) i wyraża żądanie, aby liczba reprezentantów miast była proporcjonalnie do ludności wyborczej dwa razy większą, niż liczba reprezentantów gubernij.

Nadmienię tu, że już niejednokrotnie objawiła się w sferach przemysłowo-handlowych obawa, aby państwa, ziemianie, doszedłszy przewodnictwa w państwie, nie zniosły pod wpływem liberalnych i radykalnych, oderwanych od życia poglądów, — ceł granicznych, bez których przemysł rosyjski jakoby musi upaść. Pogląd zupełnie słuszny pod tym względem, że wszelkie poglądy łatwiej odrywają się od życia w zastosowaniu do warstw obcych, niż swojej, i że radykalizm w Rosji dalej na przykład szedł w zastosowaniu do kresów, niż do rdzen-

nej Rosji. Dalej zjazd postanowił, że w razie reprezentacji niezgodnej z przyjętymi zasadami, udział w wyborach dopuszcza się o tyle tylko, o ile jest pewnością, że wybrani przyłożą się do natychmiastowego przeobrażenia reprezentacji i sposobu wyborów, — rozpatrzył program reform ekonomicznych i ustanowił stałe biuro własne do urzeczywistnienia postanowień zjazdu.

CZ.

W zaborze rosyjskim.

SOCYALIŚCI PRZY ROBOCIE.

Warszawa 26 lipca.

Niedawno przywódcy polskiej partii socjalistycznej wydali odezwę, wymierzoną specjalnie przeciwko demokracji — narodowej. Rozrzucano ją po fabrykach w wielkiej masie i z wielką zawziętością. Robotnik może się z niej dowiedzieć rzeczy nader interesujących: że stronnictwo narodowe chce oddać lud roboczy pod komendę duchowieństwa, że nie robi po za szczytem na socjalistów, że staje „w obronie interesów przemysłu, to jest kapitalistów“ a nadewszystko, że poszło na służbę Moskali i pełni funkcję „czarnych sotni“. Odezwy nasze wychodzą naturalnie pod opieką policji, pod opieką policji powstał nasz „Narodowy Związek Robotniczy“, a cała organizacja narodowa wśród robotników — to zorganizowana zdrada (polskiej?) sprawy robotniczej. Narodowcy szczują przeciwko żydom i pogłoski (nieistniejące zresztą) o rzezi żydów w Królestwie — to echo naszych cichych pożądań. Antytezę naszej bezpłodności w polityce, naszego obskurantyzmu, klerykalizmu i burżuazyjności stanowią oni — socjaliści marki P. P. S. i dlatego właśnie „obrońcy wyzysku i przywilejów ścierpieć nie mogą ruchu, który niesie wyzwolenie wszechstronne“ mas. Ta odezwa, podznaczona firmą centralnego komitetu P. P. S. daje jednak tylko słabe wyobrażenie nauk o demokracji-narodowej, któremi teraz karmią socjaliści naiwny lud roboczy ulegający ich wpływowi. W propagandzie ustnej niema przecież kontroli, więc niema też odrobiny wstydu, który nieco kępuje wynurzenia oficjalne. Tam wszystko wypada znacznie prościej i wyraźniej. Demokracja-narodowa — to „czarna sotnia“, robotnik-narodowiec — to kandydat na szpiega. Tak ma wierzyć i według tej wskazówki wobec narodowców postępować wyzwolony wszechstronnie robotnik-socjalista. Dochodzi też do rzeczy potwornych: robotnicy, matce pięciorga małych dzieci, której męża osadzono w cytadeli, spieszy z pomocą pewna pani. Dwoje dzieci znajduje u niej przytułek, utrzymanie i opiekę, ale — o zgrozo — robotnica-matka dowiaduje się, że pani jest demokratką narodową, natychmiast odbiera swe dzieci: niech raczej umrą z głodu, aniżeli mają jeść chleb z rąk zdrajców.

Nie zawsze jednak ziarno pada na glebę tak podatną. Wprawdzie robotnik nasz w masie swej jest bardzo ciemny, a więc łatwowierny, ale nie może on nie dojrzeć, że te rzekome czarne sotnie tworzą jego towarzysze najtrzeźwiejsi, najuczciwsi, nie żadni awanturnicy, lecz dobrzy koledzy, na których życie bezagarnie on patrzy co dnia. Więc mimo braku agitacji, ruch patryotyczny znajduje grunt w fabrykach i warsztatach, nęci ludzi czystością swych zasad, swym idealizmem życiowym — i staje się dla socjalistów już teraz zbyt niewygodnym.

Stąd wściekłość i stąd postanowienie złamania nowego kierunku za wszelką cenę. Sposób najłatwiejszy walki, najczęściej też wobec nas stosowany przez socjalistów — to ujawnianie ludzi, których się ma za przywódców grupy narodowej wobec rządu. Człowiek zwykły nazwałby to szubrawstwem, denuncjacją, ale nie wyzwoleni wszechstronnie z więzów honoru socjaliści.

Świeżo ten sposób zastosowali socjaliści wobec naszych ludzi w fabryce Plewkiewicza na ulicy Czerniakowskiego, w fabryce Lilpopa na Powiślu i w fabryce Szczerbińskiego na Woli. U Plewkiewicza, gdzie narodowcy urządzili bardzo pomyślny dla naszej sprawy wiec publiczny, gdy główny mówca wracał ulicą, socjaliści powitali go okrzykami: „agitator, agitator“ — chcąc zwrócić nań uwagę rewirów. Na ich nieśczęście zbyt wielka liczba robotników-narodowców udaremniła te szlachetne intencje.

Coraz częstsze ujawnianie ludzi naszego kierunku wspiera się wymową terroru. U Szczerbińskiego socjaliści robotnika narodowego, który rozdawał nasze wydawnictwa, zbili tak, że dwa tygodnie nie mógł wstać z łóżka. O gwałtach socjalistycznych donoszą również z wielu innych fabryk w Warszawie i na prowincji. Np. w Białym Stoku robotnikom, których miejscowy komitet socjalistyczny uznał za przywódców partii narodowej, zniszczono okna w mieszkaniu; w Radomiu do robotnika-narodowca socjaliści dali 7 strzałów z rewolweru.

Te dzikie praktyki budzą naturalnie w robotnikach-narodowcach pragnienie zemsty i odwetu.

Ponieważ — jak się dowiadujemy w ostatniej czwartku — socjaliści zaczynają już ferować na ludzi naszych wyroki śmierci (w garbarni br. Pfeifów), należy się obawiać, że może dojść i zapewne dojdzie do krwi rozlewu.

Nie będzie to zresztą w stosunkach partyjnych między robotnikami nowiną: socjaliści marki P. P. S. i socjal-demokraci polemizują ze sobą teraz przeważnie na noże i rewolwery.

STARY.

WALKA O JEZYK POLSKI NA KOLEI WARSZ.-WIED.

Warszawa, 1. sierpnia.

(Tel. wł.). Delegaci ogółu pracowników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej wobec oświadczenia dyr. Łapczyńskiego, że korespondencja z nim ma być na kolei prowadzona w języku rosyjskim, uchwalili na wspólnym zebraniu wczoraj w południe, co następuje: „Ogół pracowników kolei Warsz.-Wied. stoi niezruszenie na gruncie uchwały z dnia 14 lipca i pełnić będzie nadal obowiązki służbowe jedynie w języku polskim, nie wyłączając korespondencji do dyrektora drogi“.

Uchwała z dnia 14 lipca była jak wiadomo — tej treści: „Ogół pracowników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej postanawia z d. 15 lipca 1905 roku wszelkie czynności i korespondencje służbowe bez żadnych ograniczeń i wyłączeń prowadzić tylko w języku polskim w mowie i piśmie. Zarazem żąda, ażeby wszelkie napisy informacyjne na kolei Warsz.-Wied. były wprowadzone bezzwłocznie w języku polskim“ przyp. Red.

W ATMOSFERZE STRAJKÓW.

(Korespondencja niniejsza jest nieco spóźniona, otrzymaliśmy ją bowiem via Zakopane.)

Warszawa, 27 lipca.

Od poniedziałku strajkują tutaj olbrzymia fabryka żelazna firmy Lilpop, Rau i Loewenstein, wielka fabryka Rudzkiego (fabryka Rudzkiego już dzie), wielka garbarnia spółki: braci Pfeifer, Tender i Szlenker, oraz fabryka Brigs i Posselt'a w Markach pod Warszawą. Strajki te mają niewątpliwie charakter ekonomiczny w tem znaczeniu, że ostateczny powód ich wybuchu stanowią nieporozumienia między zarządami fabryk a daną, zazwyczaj bardzo nieliczną grupą robotników co do skali wynagrodzenia za pracę.

Jednakże powody istotne bezczynności fabryk tkwią poza obrębem interesów ekonomicznych robotnika.

Nie najbłahszą przyczyną strajków między innemi był zamiar Socjal-demokracji uczczenia śmierci Okrzei, powieszonego przed paru dniami w cytadeli, właśnie przez powszechne bezrobocie i przez masowy pochód ze sztandarami po ulicach Warszawy.

Strajk powszechny, sygnalizowany na poniedziałek 24 lipca nie udał się mimo użycia wszelkich sposobów aż nadto nam tutaj znanych. Stanęły tylko fabryki największe, jako posiadające wszelkie szanse a na korzyść agitacji demagogicznej. Stanęły zaś oczywiście nie, aby przez strajk zdobyć lepsze warunki pracy, lecz aby dać agitatorom materiał w ludziach do zamierzonych pochodów.

Jednak pochody się nie powiodły, do apelu stanęła właściwie tylko „krwawa“ Wola, gdzie plan wykonano całkowicie, a więc były 24 lipca i sztandary i starcie z wojskiem i trupy. Z Pragi również podążała we wtorek 25 lipca ku Warszawie partia manifestantów, również ze sztandarami, lecz na pierwsze wezwanie policji przerwała pochód i grupami rozprószyła się po przedmieściu.

W zakładach Lilpopa robotnicy także stanęli gotowi do pochodu ze sztandarami, powstrzymała ich wszakże kompania wojska, które zajęły pozycje u bram fabrycznych, zdecydowane przyjąć pochód ogniem wystrzałów. W fabryce Rudzkiego nie zdołano pociągnąć robotników do manifestacji, jednak zyskano tyle, że praca w fabryce ustała.

O powód zewnętrzny do strajku nie było oczywiście trudno: u Lilpopa stała się krzywdą giserom, u Rudzkiego fałszywie liczono 20 proc. nadwyżki, zdobytej przez strajk styczniowy i t. d. W Warszawie drożyzna, więc ludzie chętnie dają posłuch nauce, że można zdobyć płacę wyższą i to nie inaczej jak tylko przez strajk. Więc niechże będzie strajk...

Z tą epidemią strajków, jeżeli kto zamierza oddziaływać na masy robotnicze w Królestwie, trzeba się liczyć jako z faktem realnym. Strajki stały się u nas chorobą, przytem chorobą chroniczną — to trudno. Ani im zapobiedz, ani ich zupełnie usunąć już się teraz nie da; można tylko ograniczyć jako tako ich liczbę i czas trwania, wprowadzając do ich przebiegu czynnik umiarkowania, zdrowego rozsądku. W tym kierunku działa też obecnie w miarę sił i środków organizacja narodowa.

Polska partia socjalistyczna oficjalnie była przeciw powszechnemu bezrobociu, jako manifestacji żalu po śmierci Okrzei, faktycznie jednak członkowie partii gardłowali po fabrykach na równi z socjaldemokratami — i strajki, oraz zaburzenia dni ostatnich są dziełem obu konkurencyjnych partji.

STARY.

DEMAGOGICZNA ODEZWA.

„Dziennik Dla Wszystkich“, organ antysemicko-klerykalny a zarazem pozostający w jak najlepszych stosunkach z władzami rosyjskimi, ogłasza wzór odezwy, jaką mają podpisywać rodzice, żądający przełamania bojkotu szkoły rosyjskiej. Odezwa rozpoczyna się od słów:

„My, rodzice uczniów szkoły N. w N., nie będąc w posiadaniu środków materialnych, potrzebnych do kształcenia dzieci czy to przy pomocy lekcyj prywatnych, czy też za granicą, postanowiliśmy synów naszych, do czasu założenia przez społeczeństwo dostatecznej ilości tanich szkół polskich, posłać do szkoły N. na dotychczasowych warunkach“.

Cała odezwa, grająca na strunach rozgoryczenia i zawiści ludzi niezamożnych względem bogatych ma na celu dowiedzieć, że bojkot szkoły rosyjskiej to „pańska“ i

kosztowna zabawka, z którą ludzie biedni solidaryzować się nie mogą.

Tak więc zarówno argumentacja prof. Askenazego, który w artykule swym dowodził, że strajk szkolny nie jest przedsięwzięciem „demokratycznym“, jak i demagogicznie trawestująca te argumenty odezwa ks. arcybiskupa Popiela, zostały należycie zrozumiane i antysemicko-klerykalna p. Jeleńskiego demagogia, spieszy z sukurem arystokracji polskiej.

SZYLDY POLSKIE.

Z Wilna donoszą, iż pogłoska o zakazie szyldów polskich jest nieprawdziwa. Szyldy polskie ukazują się w dalszym ciągu, a i zdjęty z wieży świętojańskiej szyld polski księgarni Makowskiego powrócił na swoje miejsce.

Szyldy polskie ukazały się również w Mińsku. Mówią tam o założeniu dziennika polskiego.

SZKOŁY PRYWATNE.

Pp. Br. Bouffał i Wacław Kloss zamieszczają w pismach warszawskich listy, w których wyjaśniają, że dotychczas nie otrzymali pozwolenia na otwarcie szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym.

ZBROJNY NAPAD NA STACJĘ.

„Warsz. Dniew.“ pisze: „Nocy onegdajszej banda opryszków dokonała napadu na stację Praga nadwileśka na Pelcowiznie, celem rabunku towaru z wagonów. Rabusie uzbrojeni byli w rewolwery i gdy jeden ze stróżów, Józef Zamsz wszczął alarm i usiłował od pędzić napastników, ci zaczęli strzelać i Zamsz, trafiony kilku kulami, został zabity. Reszta stróżów, obawiając się o życie, nie zdecydowała się na energiczny opór, gdyż jedna część rabusiów strzelała, druga zaś podczas tego rabowała towar“.

PO UKAZIE TOLERANCYJNYM.

„Nasza Żiźń“ donosi, że metropolita arcybiskup hr. Szembek rozesłał okólnik do nauczycieli religii w guberniach mińskiej i mohylowskiej, z poleceniem natychmiastowego przystąpienia do wykładu religii i dokonywania egzaminów wyłącznie w języku ojczystym uczniów.

MŁA SYTUACJA.

O nastroju, panującym obecnie w Białymstoku, korespondent „Warsz. Dniewnika“ tak pisze: „W tych dniach zaobserwowałem taki obrazek. Do przepelnionego wagonu tramwajowego wchodzi komisarz jednego z cyrkulów. W mgnieniu oka jeden pasażer po drugim opuszcza wagon, tak, iż za chwilę pozostaje w nim komisarz, woźnica i konduktor. Pytam: co to znaczy? Okazuje się, iż komisarz jest jedną z osób, wpisanych do listy skazanych na śmierć. To też nie chcą go strzyż ani golić, dopóki przy drzwiach razury nie stanie straż policyjna. Uciekają przed nim dorożkarze, jeśli zamyśla jechać. Każdy boi się nieszczęścia... W studni na podwórzu cyrkulowem była doskonała woda, z której korzystali sąsiedzi. Nagle przestali. Dlaczego? Bo się boją, że woda zatruta. Z policyjantem, nawet przyjacielem, nikt się na ulicy nie zatrzymuje, nie rozmawia, lecz omija go skwapliwie. A to dlatego, aby nie wylecieć w powietrze z policyjantem. Taki stan panuje w Białymstoku już od pół roku“. Słowem policja w Białymstoku znajduje się w miłej sytuacji.

WŁOŚCIANIE I DWORY.

Z powodu, że w niektórych okolicach Królestwa Polskiego powstawały ruchy agrarne z tendencją wrogą dla właścicieli dworów oraz strajki służby dworskiej, pisma warszawskie ogłaszają też przypadki wprost przeciwnie. I tak p. Józef Żółtowski z Kocka w gubernii siedleckiej donosi, że gdy po seryi deszczów, które zagrażały porośnięciem żyta, nastąpiła pogoda, przez dwa dni z rzędu gospodarze z dwóch okolicznych wsi, Białobrzegi i Ruska Wieś, przybyli w liczbie 30 furmanek do dobrowolnej i bezinteresownej zwózki zboża na dwóch jego folwarkach, motywując to odwdzięceniem się za zapomogi, otrzymane po pożarach i wzięli się do pracy z większą nawet energią, niż służba folwarczna. Objaw to tem radośniejszy, że w Koczyźnie na wiosnę był bardzo ostry strajk służby, który trwał prawie tydzień. Podczas tej dobrowolnej zwózki gospodarze wiejscy odezwali się do służby, że gdyby tylko jeszcze kiedy zamierzali strajkować, to oni za nich do wszelkich robót chętnie dworowi przyjdą z pomocą

Z WAGONU.

Sąsiadka moja pani Ku... prosi mnie, aby podzielić się z czytelnikami następującem opowiadaniem i przypuszcza, że ono dostawszy się do wiadomości dyrektora kolei, radcy dworu Wierzbickiego spowoduje jakiś dodatny skutek — więc — albo dotyczącemu konduktorowi wyrażą zasłużone uznanie za ściśle wykonywanie odnośnych przepisów, lub też pouczą go, że nieraz należy ustąpić od litery prawa i przymrozić jedno oko, aby nie stała się krzyżująca niesprawiedliwość, tem krzykliwsza, że na ściśletem wykonaniu przepisów oparta.

Tłumaczyłem pani Ku..., że pismo nie jest do poruszania takich drobnych, a czysto osobistych wydarzeń, a lepiej i skuteczniejby było odnieść się wprost do dyrokcji kolejowej, ale ona uparła się i zdołała przytoczyć tyle argumentów na uzasadnienie, aby rzecz poruszyć publicznie, że przekonała mnie w zupełności, ja zaś uprzejmie proszę szanowną Redakcję o gościnność dla jej opowiadania.

A oto ono:

— Wyjechałem ze Lwowa w sobotę wieczorem, dnia 22 bm. i wsiadłem do trzeciej klasy pociągu, idącego w kierunku do Stryja. Na pierwszej stacji zjawił się konduktor, celem sprawdzenia biletów, a po chwili usłyszałem głośniejszą rozmowę, a następnie żalony płacz jednego z moich towarzyszy podróży.

A było ich dwu, chłopcy lat około dziesięciu, jadący z Tarnopola za opłatą połowy biletu, jako niemający dziesięciu lat wieku. Z Tarnopola do Lwowa odbyli oni drogę bez przeszkody, widno, że wygląd ich nie wykazywał lat starszych nad te, jakie uprawniają do jazdy za należytość do połowy zniżoną, w tym jednak pociągu konduktor uznał, że jeden z nich ten wiek już przekroczył i z dobrodziejstwa zniżki korzystać nie może, że przeto na najbliższej stacji wysadzi go się z wagonu.

Dzieciak tłumaczył się, że z towarzyszem podróży rozłączać się nie może, że jest bez grosza, że zginie chyba w obcym miejscu, że rodzice, którzy oczekują go w Drohobyczu będą zaniepokojeni... mówił to, płakał i nic nie pomogło. Przywołano starszego konduktora, ci obaj panowie sprawdzili, że chłopak ma więcej jak dziesięć lat i postanowiono nieodwołalnie wysadzić go w Mikołajowie.

Ponieważ widziałem, że ani ten chłopca, ani moje wstawienie się nie zdadzą się na nic, a żal mi się chłopaka zrobiło, zapłaciłem różnicę należytości i odebrałem pokwitowanie, a obaj chłopcy pojechali już spokojnie dalej. Panu konduktorowi zapowiedziałem, że zrobię z tego użytek.

Tyle słów sąsiadki mojej p. Ku... a teraz skromne moje zapytania:

1) Czyby się stało z dziesięcioletni, a choćby dziesięć lat i trzynaście dni liczącym chłopcem, gdyby go rozdzielono z bratem i wysadzono wśród nocy na odludnej stacji w Mikołajowie?

2) Czy, jeżeli odbył bez przeszkody drogę z Tarnopola do Lwowa za biletem zniżonym do połowy, a przeznaczonym dla dzieci nie liczących dziesięć lat wieku, czy mógł w tym czasie jazdy tak wyrósć lub tak się postarzeć, że dalszej drogi za połowę ceny już odbywać nie miał prawa?

3) Jakie kryterium i jakie wymiary uprawniają do jazdy za połowę biletu i czy metrykę brać z sobą konieczne należy?

4) Co lepsze, czy aby skarb kolejowy poniósł pewną, problematyczną stratę, czy gdyby się dziecko, wysadzone przymusowo na stacji, zmarnować i zapłacić miało, a czekający rodzice byli narażeni na tortury niepewności, co się z ich dzieckiem dzieje?

5) Czy zawsze trzymanie się litery prawa jest sprawiedliwym?

Adresu pani Ku... nie żądanie dostarczę, a ona potwierdzi, że w opowiadaniu jej niczego nie dodano, nie zmieniono i nic nie przesadzono. (aż.)=

Wiadomości bieżące.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował dr. Antoniego Jurasę, dyrektorem szpitala powszechnego w Białej.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: E. Wazła w gimn. św. Anny w Krakowie, St. Sikorskiego, Wł. Koniecznego, J. Trzcińskiego i S. Języka w gimn. św. Jacka w Krakowie, A. Bittnera, J. Müllera i W. Magierę w gimn. III w Krakowie, J. Szailarskiego, F. Tyralika, J. Rydla, S. Nowaka i K. Barana w gimn. IV w Krakowie, ks. P. Szpilę i T. Rojka w Podgórzu, O. Polańskiego, F. Kurzawę i B. Gądkę w g. I w Tarnowie, A. Jarończyka, R. Klimka, S. Serafinę, J. Grusieczkę i S. Waltera w g. II w Tarnowie, K. Hełczyńskiego, W. Mossoczego i T. Jedlińskiego w Nowym Sączu, J. Krudowskiego, F. Juna, M. Wiśniewskiego, S. Fischera i dr. I. Betta w Wadowicach, Z. Kałafarskiego w Bochni, F. Sobieniowskiego i A. Bryzka w Nowym Targu, B. Srokowskiego w Złoczowie, J. Adamskiego w Jarosławiu, A. Jampollera i E. Lusiewiczę w Brodach, J. Kubrakiewiczę, T. Kaniowskiego i S. Niemca w Stryju, W. Peca w Jarosławiu, J. Stocka w g. II we Lwowie, Maryana Dobrzańskiego w Samborze, ks. P. Drzewickiego w Drohobyczu, E. Mogilnickiego i S. Falkowskiego w g. V we Lwowie, M. Staronia i S. Wiśniewskiego w Dębicy, W. Jabłonowskiego, E. Klicha, O. Germana, Franc. Hajduka, Ludwika Skoczylasa, Franc. Orzechowskiego, w gimn. w Jasie; dr. Czerskiego i Solaka w gimn. I w Przemyślu, I. Brzozowskiego i F. Lubasia w gimn. I w Tarnopolu, E. Baczyńskiego, Brykowicza, Bojcuna i P. Moroza w gimn. II w Tarnopolu, B. Kozłowskiego i L. Frączka w gimn. F. Józefa we Lwowie, E. Kucharskiego i J. Augustyńskiego w gimn. VII we Lwowie, dr. L. Biernackiego w II szk. r. we Lwowie, A. Reicha i T. Borczowskiego w Krośnie, J. Frenkla w Śniatynie, T. Nowosielskiego w szk. r. w Tarnowie, A. Ryniewiczę w szk. r. w Stanisławowie, S. Strońskiego i E. Grossa w II szk. r. we Lwowie, Z. Bassa w szk. r. w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: F. Kocola z Jasła, do gimn. II w Tarnowie, W. Kurka z Tarnowa, do gimn. III w Krakowie, S. Wójcika z Tarnowa do gimn. IV w Krakowie, W. Michalskiego z Krakowa do Podgórza, K. Mikołajewskiego z Podgórza do gimn. św. Jacka w Krakowie, A. Utschika z Wadowic, do gimn. w Stryju, T. Sokółowskiego z Wadowic, do gimn. św. Anny w Krakowie, A. Cwikowskiego z Tarnowa, do gimn. w Brodach, P. Zasowskiego z Tarnowa, do Sanoka,

J. Sierosławskiego z Nowego Sącza, do Sanoka, A. Borzemskiego z Nowego Sącza, do gimn. I w Tarnopolu, J. Pączka z Podgórza, do gimn. w Jasie, J. Maurera z Krakowa, do Podgórza, H. Weigta do gimn. IV w Krakowie, T. Rybakiewiczę z Krakowa do Wadowic, M. Sęka gimn. w Krakowie do gimn. II w Tarnowie, J. Fele z Krakowa do gimn. I w Tarnowie, S. Paluchowskiego ze Stryja do II gimn. we Lwowie, J. Kiebuzińskiego ze Stryja do II gimn. w Rzeszowie, J. Krupe z Rzeszowa do gimn. w Stryju, B. Kryczyńskiego ze Lwowa do gimn. w Nowym Sączu, J. Bajera z Nowego Sącza do gimn. w Samborze, J. Stachnika z Dębicy do gimn. w Stryju, J. Bochosiowicę ze Stryja do gimn. w Brodach, M. Arndta z Stryja do gimn. I w Rzeszowie, B. Rachlewicę ze Lwowa do gimn. w Jasie, J. Zajczkowskiego z Sanoka do gimn. I w Przemyślu, P. Kowalskiego ze Lwowa do gimn. I w Przemyślu, R. Köstlicha z gimn. filii F. Józefa we Lwowie do zakładu głównego, W. Müllera i T. Barańskiego z Sanoka do gimn. VII we Lwowie, T. Charlewskiego ze Lwowa do gimn. I w Tarnopolu, T. Janickiego ze Lwowa do Sanoka, E. Muszyńskiego z Wadowic do gimn. II w Rzeszowie, K. Grossa z Krakowa do gimn. w Nowym Sączu, E. Bujaka z Krakowa do gimn. w Dębicy, F. Hankego z Krakowa do gimn. I w Rzeszowie, A. Stjasnego z Krakowa do Sambora, J. Długoszewskiego z Jasła do gimn. św. Jacka w Krakowie, K. Węgla z Jasła do gimn. św. Anny w Krakowie, J. Mędrzyckiego z Krakowa do szk. r. w Tarnowie, A. Rolanda ze Lwowa szk. r. w Śniatynie, W. Wierzbickiego z Tarnopola do szk. r. w Tarnowie, S. Pszona ze Stanisławowa do I szk. r. w Krakowie, J. Biedrawę ze Stanisławowa do I szk. r. we Lwowie, L. Gödricha z Tarnopola do II szk. r. w Krakowie, J. Grondalczyka z Krosna do szk. r. w Stanisławowie.

— **Stypendya dla terminatorów.** Magistrat m. Lwowa ogłasza z terminem do 10 b. m. konkurs na dwa wsparcia po 120 koron z fundacyi ś. p. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego dla terminatorów.

— **Nowa kolej.** Techniczno-policyjna komisya z ramienia generalnej inspekcji austriackich kolei i namiestnictwa przeprowadzi w czasie od 16 do 19 b. m. na nowo wybudowanej części kolei państwowej Strzałki Topolnica-Sianki ustawą przepisane rewizje. Wrazie pomyślnego wyniku tych rewizyj, zamierzonym jest oddanie wymienionej linii kolei państwowych do ruchu osobowego i towarowego z dniem 23 bm.

— **Maszyna do wybijania stempli.** Krajowa dyrekcyja skarbu prosi nas o przypomnienie publiczności, że w głównym urzędzie cłowym we Lwowie istnieje od r. 1892 maszyna do wytłaczania znaków stemplowych po 2 i 10 hal. zamiast nalepianych. Całego komunikatu nie podajemy, bo jest wystylizowany w ten sposób, że sami go rozumieć nie możemy, zresztą bliższych informacji udziela interesowanym „Główny urząd cłowy“.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Adama hr. Skrzyńskiego, posła na Sejm i prezesa gorlickiej Rady powiatowej odbędzie się w sobotę 5 bm. o g. 9 rano w kościele parafialnym w Gorlicach staraniem wydziału Rady powiatowej.

— **Zjazd koleżeński.** Otrzymujemy list następujący: W 25 lat po złożeniu egzaminu dojrzałości w seminarium nauczycielskiem męskim w Rzeszowie urządzają ówcześni koledzy zjazd dnia 8 sierpnia br. Punkt zborny: obecny gmach seminarjalny — godzina 8 rano, skąd uczestnicy wyruszą do kościoła parafialnego na mszę św., następnie zbiorą się w seminarium.

Dnia 9 odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego profesorów i kolegów. Gdyby kto z kolegów nie otrzymał zawiadomienia, niech się zgłosi listownie u Wilhelma Hawla, inspektora szkolnego w Cieszanowie lub Zdzisława Babki, nauczyciela kierującego w Stryju.

— **Teatry: Teatr miejski:**

Teatr zamknięty.

— **Historja polska w seminarjach nauczycielskich.** Ministerstwo oświaty — jak donosi „Czas“ — na wniosek galic. Rady szkolnej, poleciło wprowadzić naukę „historji kraju rodzinnego“ jako przedmiot nadobowiązkowy na III i IV kursie seminarjów nauczycielskich, męskiego i żeńskiego w Krakowie.

To dla Krakowa — a co dla innych seminarjów?

— **Jubileusz.** W ostatnim (z 15 lipca b. r.) numerze „Dyabła“ znajdujemy wiadomość o jubileuszu 25-letniej działalności pisarskiej p. Emanuela Nelina Gordziewiczę, który bądź pod własnym nazwiskiem, bądź pod pseudonymami stale swoimi utworami pismo satyryczne krakowskie zasila. P. Gordziewicz znany jest zresztą nie tylko czytelnikom „Dyabła“, jego bowiem satyry i wiersze ulotne, oraz utwory dramatyczne wychodziły niejednokrotnie w książkach i licznych znajdowały czytelników. I świeżo nawet ukazał się p. t. „Pyłki“ zbiór jego utworów, przeważnie satyrycznych i erotycznych, odznaczających się, jak zwykle lekką ironią i dobrodusznym humorem.

— **Pod socjalistyczną flagą.** Wiec szkolny w Zakopanem, sądząc z relacyi „Naprzodu“, miał charakter wyłącznie niemal socjalistyczny. Największymi „patriotami“ okazali się tutaj p. W. Feldman, towarzysząca Golde, pp. Haecker i Wł. Gumpłowicz, a w ich towarzystwie antysemita dr. Danielak. Ten ostatni okazał się zarazem największym rewolucjonistą: wzywał obecnych, aby głosowali przedewszystkiem nad wnioskiem co do zbierania składek na szkołę, bo „pieniądze mogą być potrzebne nawet na bomby“. Zachodzi tylko wątpliwość, czy p. Danielak nie miał na myśli bomb... pilzniera. Figlarny p. Feldman zwrócił się do dr. Danielaka, aby rezolucyę tow. Golde (wyrażającą uznanie dla promotorów obecnych rozruchów w Królestwie), którą poparł tak go-

rażo, postawił również i w Kole polskiem. Znalazł się również na wiecu uczeń, który zbyt ostro (nawet według „Naprzodu“) wystąpił przeciwko rodzicom oraz jakimś akademik, który mówił za „wolną“ szkołą, a przeciw „polskiej“ szkole. A więc, precz z rodzicami, precz ze „szkołą polską“, niech żyje „wolna szkoła“... rosyjska. W obronie świętości rodzin i polskiego patriotyzmu występowali pp. Haecker i Wł. Gumpłowicz... Można więc mieć wyobrażenie, z jakich żywiołów składał się ów sławetny wiec w Zakopanem.

— **Dobra Soroki** w powiecie kolomyjskim kupił na licytacji p. Marmarosch za 360.000 k.

□ **Cieszyn.** Koło włościańskie T. S. L. W niedzielę 30 lipca zawiązało się Koło T. S. L. w Puńcowie, obok Cieszyna. Członkami zostali przeważnie chłopcy i dwójkę nauczycieli miejscowych.

□ **Stanisławów.** Ku czci Gillera. Na cmentarzu stanisławoskim spoczywają od lat ośmiastu zwłoki zasłużonego sprawie narodowej obywatela, członka rządu narodowego z r. 1863 i publicysty, śp. Agatona Gillera. W ubiegły czwartek, jako w rocznicę zgonu śp. Gillera, urządziło Tow. „Młodzież polska“, jak co roku, żałobne nabożeństwo, na które przybyli delegaci Towarzystw, oraz szersza publiczność. Na chórze śpiewał pięknie akad. p. Schindler.

Wieczorem tego samego dnia zebrała się na cmentarzu, przy grobowcu śp. Gillera liczna garść młodzieży i nieco publiczności, do której przemówił imieniem urządzającego komitetu delegat Tow. „Młodzież polska“, dr. Seidler, poczem odśpiewano pieśni patriotyczne.

Śruba podatkowa. Najświeższą wiadomością z naszego miasta jest fakt wniesienia zbiorowej rezygnacyi przez wszystkich członków, wybranych z grona obywateli, do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego. Wygotowali oni mianowicie do naczelnika tutejszego inspektoratu podatkowego, radcy skarbowego p. Antoniego Fuchmanki, pismo, które przytaczamy w całej ośnowie: „Z powodu nadzwyczaj podwyższonego wymiaru podatku osobisto-dochodowego dla kontrybuentów m. Stanisławowa na rok 1905, powstało pomiędzy tymi kontrybuentami wielkie wzburzenie. Ponieważ wszyscy ci kontrybuenti winę podwyższonego podatku przypisują nam, członkom komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego, przeto czujemy się zniewoleni mandaty nasze, jako członkowie i zastępcy członków tej komisji złożyć i upraszamy o przyjęcie niniejszej naszej rezygnacyi do urzędowej wiadomości. Stanisławów, 26. lipca 1905“. Następują podpisy.

Sprawa ta oczekuje wyjaśnienia, które niewątpliwie długo na siebie czekać nie może. Myślimy, że członkowie komisji potargują się nieco i dadzą się do zatrzymania swoich mandatów uprosić.

Eksplozja. W koszarach 33 pułku artylerji na podwórzu eksplodowało w zeszłą sobotę kilkanaście jednofuntowych ślepych ładunków armatnich, przyczem trzech artylerzystów odniosło poważne poparzenia.

Deklaracya. Konduktor tuł. dyrekcyi kolejowej Franciszek Heidler utrzymał za 35 letnią wierną służbę srebrny krzyż zasługi z koroną, którym uroczystie onegdaj udekorował obdarzonego, zastępcę dyrektora p. Geyer, w obecności personalu urzędniczego i służbowego.

□ **Husiatyn.** Koncert na dochód bursy polskiej. Dzięki niestrudzonemu wiceprezesowi bursy ks. Karolowi Procykowi, urządzono w ubiegłym tygodniu koncert na dochód tutejszej bursy polskiej z łaskawym współudziałem p. Stanisława Tarnawskiego, artysty opery warszawskiej, który chwilowo bawił w naszym miasteczku, pny Grz.: uczeni konserwatorium lwowskiego, pani Kr. i p. Ka. Koncert powiódł się pod każdym względem doskonale. Czysty dochód wynosi około 300 koron.

□ **Trzcinka obok Jasła.** Pożar i smutne stosunki obrony pożarnej. 26 b. m. około dziewiętej rano wybuchł tu pożar, który, przy nieco silniejszym wietrze mógłby być przybrać bardzo groźne rozmiary. Mimo jednak prawie zupełnej ciszy powietrza i tak spaliło się kilka zagrod a zachodziła obawa, że ofiarą padnie tutejszy dwór oraz browar.

Przyczyny rozszerzenia się pożaru, który można było w czas jeszcze opanować, należy szukać w tem, że gmina tutejsza nie posiada wcale sikawek, (ba! nawet zarząd gminy nie raczył się jawnie na miejscu pożaru), tak, że przy ogniu funkcjonowały tylko dwie sikawki kolejowa i browarniana, ta zaś ostatnia z przeziurawionym w kilku miejscach „szlauchem“, przez dłuższy czas odgrywać musiała rolę bezradnego widza.

Również brak było prawie zupełny wody tak, że ręczne zalewanie ognia szło bardzo tępo. Słowem widziało się jeden z tych pożarów czysto galicyjskich, przy których nieraz całe wsie idą z dymem, bo nikt nigdy o tem nie myśli, że pożar sam się nie gasi, tylko że należy go gasić i mieć przyrządy do gaszenia.

Ale tego tu prawie nikt nie uznaje, więc widziało się gromady ludzi, przypatrujących się z założonemi rękami szalejącemu żywiołowi. Jedynie garstka ludzi przy energicznym udziale p. Włodka, właściciela Trzciny, naczelnika tutejszej stacji i jego zastępcy, zajęła się racjonalnym gaszeniem i umiejscowieniem ognia.

Powodem pożaru podpalenie. Obłąkany żłdek — włóczęga, śpiąc w stodole ze sianem, podpalił siano — i to się stało powodem pożaru. I znów jedna z palących kwestyj „galicyjskich“. Dlaczego u nas obłąkani nie znajdują się w zakładach dla obłąkanych, tylko włóczęgą się swobodnie, o żebraczym chlebie i stają się podpalaczami, których nawet do odpowiedzialności pociągnąć nie można?

W każdym razie pociągnąć należy do odpowie-

działności tych, którzy lekkomyślnie udzielili obłąkanemu noclegu w szopie, świadomi przecież tego, że obłąkaniec nie kieruje swymi czynami.

Dodać należy, że tych obłąkanych i nie obłąkanych włóczęgów i drabów, wóczy się w tych stronach coraz więcej. Niedawno temu na naczelnika, z pobliskiej stacji Skolyszyn, który przejeżdżał gościńcem obok Trzcinicy, napadli jacyś drabi, tak że zaledwie im z życiem uszedł. Stąd kwestya do rozwiązania dla starostwa w Jasle. Czy nie należałoby posterunku żandarmerji z pobliskiego Skolyszyna przenieść do Trzcinicy. Trzcinica jest i daleko większa, prócz tego zaś posiada browar, gorzelnię i dwór, do którego na lato zjeżdżają letnicy — a jeżeli nie miejscowym to przynajmniej zamiejscowym, przybyłym w te strony, należy się opieka ze strony władz politycznych. (a. c.)

□ **Tarnów.** Bohaterski urzędnik i robotnik. Pod koła jadącego onegdaj pociągu Nr. 17 o mało nie dostał się podróżny Franciszek Freško, który zobaczwszy, że przejechał stację Podłęże, chciał wyskoczyć z pociągu. Skok jednak był tak fatalny, że Freško zaczęcił surdudem o stopnie wagonu, a następnie o koła. Pociąg włókł go dalej, gdy zobaczył cały wypadek urzędnik ruchu Al. Wehlfeld z Tarnowa, pełniący tu zastępczo obowiązki urzędnika ruchu. Skoczył więc czempredzej ku Freście, ciągnąc go z całej siły i chcąc go oderwać od pociągu, którego Freško konwulsyjnie się trzymał, widząc w tem swój ratunek. Szybkość pociągu stawiała się w miarę oddalania się od stacji coraz większą, zdawało się, że wnet obaj staną się ofiarą fatalnego przypadku. Na szczęście przybiegł na czas z pomocą pracujący robotnik J. Klima, który odciął obu i oderwał ich od pociągu, ratując Freškę. O wypadku zawiadomiono dyrektora kolejową w Krakowie, która wysłała osobną komisję, dla zbadania sprawy. Badania wykazały, że p. Wehlfeld z narażeniem życia wyratował życie Freście.

Internat dla seminarzystów. Istniejący tu od lat kilkunastu internat dla uczniów seminarium nauczycielskiego okazał się niewystarczającym, mimo, iż pomieszcza przeszło 80 wychowanków czyli blisko trzecią część uczniów zakładu. To też grono nauczycielskie seminarium, uznając potrzebę odpowiedniego pomieszczenia większej liczby uczniów, postanowiło z nowym rokiem szkolnym utworzyć drugi taki internat i zaopiekować się nim zupełnie. Nowy zakład, o którego potrzebie zbytnie by było się rozpisywać, pomieszczony będzie w osobnym domu przy ulicy Brodzińskiego, a kierownictwo jego obejmuje nauczyciel seminarium p. Fr. Włodyga. W zakładzie pomieszczonych będzie 50 uczniów w zamian za stypendyum, jakie z funduszy krajowych będą pobierać i za niską dopłatą 4 koron miesięcznie. Za kwotę więc 24 koron otrzymają wychowankowie zupełne utrzymanie, odpowiednie pomieszczenie i opiekę, co chyba w dzisiejszych drogich czasach jest bardzo taniem. Nie wątpimy, że Sejm i Rada szkolna krajowa poprą usiłowania grona wydajną subwencję, którą ze względu na początkowe wkłady jest konieczną, a trudno od grona i prefekta wymagać, aby do szlachetnych usiłowań dopłacali jeszcze własną kieszenią.

□ **Stryj.** Obchód rocznicy stracenia T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego asocjacji. Tut. młodzież polska rękodzielnicza urządziła 30 zm. w niedzielę na starym cmentarzu uroczysty obchód smutnej rocznicy stracenia naszych dwóch męczenników przez ówczesny rząd austriacki. Cmentarz zaległy tłumy publiczności i gdy około 9 wieczorem krzyż zajaśniał światłem, wzbiła się ku niebu z setek polskich piersi pieśń skargi — modlitwy o „Ojczyznę wolność“. Gdy kilka pieśni już odśpiewano w uroczystym nastroju, ruszyła młodzież z cmentarza poważnie i kornie z pieśnią na ustach „Jeszcze nie zginęła“ pod pomnik Kilińskiego. W tej chwili jeden ze zgromadzonych socjalistów zaczął przemawiać i odezwały się głosy „zostać“. Wobec tego część publiczności została, większość wszakże ruszyła w pochodzie z młodzieżą. Kilkunastu socjalistów otoczyło przemawiającego kołem, pozostała publiczność trzymała się jednak z dala przy wejściu. Po krótkiej przemowie zabrał głos drugi socjalista, obrzucając młodzież rękodzielniczą błotem, nazywając ją „partyzantami“ i t. p. epitetami za to, że ta młodzież stosując się do zakazu policyj, nie przemawiała, że nie zakłóciła uroczystej chwili i nie połączyła się z socjalistami. Dla wyjaśnienia dodaje, że policja zakazała umyślnie wszelkich przemówień — zdaje się — w tym celu, aby socjalistom nie dać sposobności do awanturowania i przemówień.

Po przemowie ruszyła mała garstka socjalistów z pieśnią „Czerwony sztandar“ ku miastu, gdzie koło kawiarni wiedeńskiej rozprószyła się wskutek interwencji policyj.

Rzeczywiście dziwną, niezrozumiałą i własnym ich interesom szkodzącą taktykę okazali tem wystąpieniem nasi socjaliści. Nawet ludzie przychylnie usposobieni dla sprawy robotniczej musieli odczuć po tem wszystkim niesmak i rozgoryczenie.

Udział w wystawach przemysłowych naszych kupców i przemysłowców bardzo mały — jak dotąd. Zaledwie kilka firm i to przeważnie chrześcijańskich zgłosiło się ze swoimi wyrobami. Między innymi nadeśle swe wyroby tut. zakład powroźniczy Weynera i fabryka pierników Fr. Datki na wystawy w Drohobycz i Buczacz.

□ **Ze zdrojowisk.** Szczawnica. Do 24 lipca przybyło do zakładu zdrojowego 2200 osób.

□ **Tarnopol.** Pożary. Z nastaniem skwarnych dni posuchy letniej i rozpoczęciem sprzętu zboża, zawitał na

Podole coroczny groźny gość, ogień. Zewsząd dolatują wieści o mniejszych lub większych pożarach. Prócz wielu drobniejszych wypadków mamy już do zanotowania dwie kłeksy. W sobotę 29 b. m. zgorzało w pobliskiej wsi rozległej Na stasowie, przeszło 40 gospodarstw. Z silnym wiatrem walczyły napróżno straże ochotnicze z Nastasowa, Bucniowa, Seredynek, Józefówki, Łuki wielkiej i Ludwikówki. Włościanie przeważnie ubezpieczeni w Floryance i Dnistrze. Równocześnie prawie gwałtowny ogień nawiedził wieś Miłno koło Zalogiec, gdzie niemal bez ratunku, bo ludzie pracowali w polu, zgorzało kilkanaście zagrod z całym dobytkiem.

¶ **Wybory w Prusiech zachodnich.** Prowincjonalny komitet wyborczy dla Prus zachodnich komunikuje, że jako kandydata na posła do parlamentu rzeszy z okręgu toruńskiego stawia Brejskiego, który początkowo kandydatury nie przyjmował, ale obecnie zgodził się na jej przyjęcie.

¶ **Nowe pisma w Warszawie.** Główny wydział w Petersburgu prasy udzielił koncesyj na następujące: pisma polskie w Warszawie: p. Henrykowi Ehrlichowi na miesięcznik pod tytułem „Przewodnik robót technicznych w całym państwie“, oraz p. Stanisławowi Pleniewiczowi na tygodnik p. t. „Praca polska“. — Na stanowisku redaktora tygodnika dla dzieci p. t. „Moje piśmko“ zatwierdzony został p. Arzt, a jako wydawca „Książki“ p. Turkuł.

¶ **Katolicy na Litwie.** W miasteczku Zasławiu, w gub. mińskiej — jak donosi „Siew. Zap. Słowo“ — przed kilku dniami odbyło się wielkie zebranie włościan b. unitów, którzy na mocy ukazu o tolerancji religijnej przeszli na katolicyzm. Zebrani postanowili zwrócić się do władzy najwyższej z prośbą o oddanie ludności katolickiej cerkwi Spaso-Preobrażeńskiej, przerbionej przed czterdziestu laty z kościoła katolickiego. Takie same starania rozpoczęto i w innych miejscowościach tego powiatu.

¶ **Rozbójnicze napady.** Rabusie, zorganizowani w formalne bandy, z hersztami na czele, korzystając z zupełnej bezsilności władz, grasują coraz śmielej po prowincji Królestwa Polskiego i niema prawie dnia, a właściwie nocy, aby gdzieś jakiegoś mordu i rabunku nie popełniono. W każdym niemal numerze „Gazety Kieleckiej“ znajdujemy opis jakiegoś zbrojnego napadu w obrębie tamtejszej gubernii. Świeżo ofiarą napadu szajki rozbójników padł dom Moszka Borensztajna, we wsi Iwanowice, w pow. oikuskim. Podczas napadu B. został zabity. Po dopełnieniu zabójstwa rabusie, grożąc rewolwerem, zażądali od żony zabitego wydania pieniędzy, co też ona uczyniła, błagając tylko o darowanie życia jej i trojgu małoletnim dzieciom. Zabrawszy pieniądze i różne drogocenne przedmioty, złoczyńcy, strzelając z rewolwerów dla postrachu i obrony od nadbiegającej pomocy, szybko podążyli w kierunku rządowego lasu „Biskupice“.

Przed paru dniami w nocy na Pelcowiznie stróż na stacji zauważyli bandę złodziei, którzy otwierali wagony towarowe i kradli z nich towary. Jeden ze stróżów, Józef Zamsz, śmielszy od innych, wyszedł ze swej budki i usiłował złodziei odpędzić. Za wierność swoim obowiązkom zapłacił życiem, bo opryszkowie dali do niego kilka strzałów z rewolwerów, kładąc go trupem na miejscu. Było to hasło do strzelaniny na prawo i na lewo. Gdy jedni strzelali, drudzy rabowali cudzą własność. Służba stacyjna nie miała odwagi wyruszyć przeciw złodziejom.

„Nie. pójdę, bo życie mi miłe; mam żonę i dzieci“ — odpowiedzieli stróżom przełożonym na wezwania do pełnienia obowiązków. Co zrabowano, jeszcze nie wiadomo. Widziano tylko, jak złodzieje z pakami i workami niknęli w ciemnościach nocy. W pobliżu stacji znaleziono zwłoki zamordowanej a nieznanej kobiety.

△ **Tow. Pol. Gimn. „Sokół“ w Paryżu** podaje za naszym pośrednictwem sprawozdanie za r. 1904—5:

„Dnia 17 czerwca 1905 „Sokół“ paryski odbył drugie Walne zgromadzenie doroczne od czasu swego czynnego istnienia. Członków obecnie liczy Tow. 54, więcej niż w roku zeszłym o 20.

Ćwiczących około 20. Oprócz tego ma Sokół swoich uczniów — wychowanców szkoły Batignolskiej którzy przychodzą regularnie na ćwiczenia w ilości od 12 do 16.

Posiedzeń Tow. odbyło 12, z tych 1 walne, poświęcone przyjęciu nowego rozszerzonego statutu, 10 administracyjno-odczytowych i jedno odczytowe, z przeciętną ilością 19—20 osób. Posiedzenia odbywają się w Café Marengo.

Ćwiczenia odbywają się jak dawniej pod sprężystym kierunkiem druha Derezińskiego 2 razy na tydzień w niedzielę i czwartki w sali przy rue de la Condamin 36 (Batignolles) z przeciętną liczbą ćwiczących 5—6. Jest to bardzo mało jak na ilość naszych Sokółów. Głównym powodem tego stanu rzeczy jest znaczna odległość sali od dzielnic, gdzie mieszkają ćwiczący druhowie i naszą najbardziej palącą potrzebą jest właśnie przeniesienie sali ćwiczeń bliżej Sekwany.

Co niedzielę Sokoli grywają pod kierunkiem druha Gwozdeckiego w foot-ball w laskach podmiejskich Boulogne, St. Cloud i Vincennes. Mamy też na własność tenisa, w który grywa się najczęściej w Jardin du Luxembourg.

Dnia 11 listopada r. z. odbyła się wieczornica Sokola połączona z uroczystością poświęcenia sztandaru gniazda. Nastroj był bardzo uroczysty szczególnie podniosłe wrażenie wywarła mowa profesora Gasztowta, uczestnika powstania 1863 r., w której czcigodny mow-

ca nawiązał nie ówczesnych wspomnień do obecnego stanu w kraju. Sokoli wystąpili w ilości 12 pokaznie i dzielnie z ćwiczeniami laskami, ze współudziałem Sokółów czeskich (ruchy wolne) i uczniów szkoły Batignolskiej (ćwiczenia chorągiewkami). W tym roku też gniazdo zamierza mieć swój obchód.

W skład nowego Zarządu wchodzi: Prezes L. Piasecki, sekretarz Al. Szyndler, naczelnik J. Derewiński, skarbnik A. Szawklis, bibliotekarz A. Mickiewicz, chorąży G. Gwozdecki.

Zwracamy uwagę druhow, przybywających do Paryża na nasze adresy i zapraszamy do naszych szeregów“. Sekretarz Al. Szyndler.

△ **OO. Zmartwychwstańcy.** Po kapitule generalnej OO. Zmartwychwstańców, odbytej w Rzymie, przełożonymi w prowincjach austriackich zamianowani zostali: O. Adolf Bakanowski w Wiedniu, O. Władysław Orpieszewski w Krakowie, O. Jakub Jagalla we Lwowie.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

OŚWIADCZENIE.

Wobec licznych pogłosek, rozsiewanych przez osoby nieznające bliżej stosunków, jakoby detaliczny sklep sprzedaży fabryki cukrów i herbatników **Jana Höflingera** we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 8 przejść miał w obce ręce, a niżej podpisany poprzestać miał jedynie na sprzedaży hurtowej. — poczuwam się do obowiązku zawiadomić Wielce Szanowną Publiczność; że **pogłoski te są zupełnie bezpodstawne.**

Sklep pozostał nadal pod moim kierownictwem, Wielce Szanowni Odbiorcy zechcą łaskawie nadal zaoopatrywać się w nim w codziennie świeży, **dobrowy i tani towar**, który pod względem jakości nie ustępuje wcale jakimkolwiek innym wyrobom tego rodzaju.

Prawdą jest natomiast, że rozszerzam zakres hurtowej sprzedaży, pozyskawszy zastępców we wszystkich większych miastach Galicji.

Z szacunkiem i poważaniem
TADEUSZ HÖFLINGER
fabryka cukrów i herbatników, Lwów

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Wizyta amerykańska w Japonii.

Nagasaki. (TBK.) Panna Alicja Roosevelt i sekretarz stanu dla wojny Taft wyjechali dziś do Manili. Na dworcu pojawili się, celem pożegnania gości amerykańskich liczni bardzo przedstawiciele władz i ludności.

Sprawa marokańska.

Madryt. (TBK.) W kołach urzędowych uważają za rzecz prawdopodobną, że konferencja marokańska zbierze się w listopadzie br. w Madrycie.

Echa zamachu na sułtana.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Zeitung“ do nosi z Konstantynopola, że rządowe koła tureckie usiłują w dalszym ciągu winę nieudalnego zamachu zwać na Bułgarów. W ten sposób Turcja chce upozorować zniesienie egarchatu, a prócz tego przygotowuje rzeź Bułgarów w Macedonii. Wobec tego agent bułgarski w Konstantynopolu Nanewicz oświadczył w lidz-Kiosku, iż ręczy swą osobą, że zamach nie wyszedł z kół bułgarskich.

Z Rosji.

Z narad nad konstytucją.

Petersburg. (Tel. wł.) W wczorajszej Radzie koronnej w Peterhofie, która się odbyła pod przewodnictwem cara, wzięło udział 7 wielkich książąt, wszyscy ministrowie i wielu członków Rady państwa. Przed konferencją duchowieństwo nadworne odprawiło uroczyste nabożeństwo. Car po powitaniu członków wezwał wszystkich, aby wyrazili otwarcie swe przekonanie. Większość oświadczyła, że dłużej niemożliwe jest zwlekanie z reformami. Natomiast **Pobiedonoscew**, hr. **Lambsdorff** i **Maniuchin** oświadczyli się przeciw zwoływaniu ziemskiego soboru.

Odbyć się ma jeszcze jedna Rada koronna, a rezultat jej ogłoszony będzie w manifestie w dniu 12 sierpnia.

Między carem a cesarzem Wilhelmem.

Paryż. (Tel. wł.) Petersburski korespondent dziennika „L'echo de Paris“ donosi, jakoby podczas konferencji monarchów na pokładzie „Gwiazdy Polarnej“ car wezwał Birilewa i kazał mu podpisać jakiś akt. Birilew nie wiedział jaka jest treść aktu, jednak go podpisał. Przy sposobności jednak zauważył na bibule odciśnięte podpisy obu monarchów. Z tego wnioskuje, że pomiędzy carem a cesarzem Wilhelmem stanęła jakaś ważna pisemna umowa.

Poszukiwani pieniędzy.

Londyn. (Tel. wł.) „Times“ donosi z Nowego Jorku, że rosyjski delegat pokojowy Witte będzie się starał umieścić na targu amerykańskim nową rosyjską pożyczkę.

Strajki i zaburzenia.

Rewel. (TBK.) Wczoraj rozpoczęli robotnicy fabryki „Dw'gatiel“ strajk. Przedłożyli oni gubernatorowi pro-

sbę, aby przywódców ostatnich rozruchów wypuszczono na wolność. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi robotnicy wspomnianej fabryki oraz innych fabryk urządzili wielki pochód po mieście, którego policja nie mogła powstrzymać. Wezwano kozaków, którzy manifestantów rozprószyli, poczem spokój przywrócono.

Berlin. (T. wł.) „Local-Anzeiger“ donosi z Rostowa nad Donem, że panuje tam ogólny strajk z wybitnym charakterem politycznym. Rewolucyoniści przeciągają ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki przeciw rządowi. Kozacy rozpędzają tłum najakami i strzałami, wiele osób jest rannych.

Rawel. (Tel. wł.) Strajkujący robotnicy usiłowali wtargnąć do więzienia śledczego, aby uwolnić uwięzionych, ale kozacy rozproszyli ich.

Noworosyjsk. (Tel. wł.) Na dworcu tutejszym przyszło do krwawego starcia pomiędzy strajkującymi a kozakami. Górnicy położyli na torze kolejowym kilka szyn, chcąc w ten sposób wstrzymać pociąg. Gdy na trzykrotne wezwanie nie ustąpili, kozacy dali ognia, raniąc i zabijając wiele osób.

W zaborze rosyjskim.

Język polski na kolei.

Warszawa (WATK.). Dziś na ręce rady kolei Warszawsko-wiedeńskiej, nadeszła odpowiedź generał-gubernatora Maksimowicza w sprawie języka polskiego. Według odpowiedzi tej, główny naczelnik kraju „sprzyja dążeniom polskim, oczekuje jednak na instrukcję”. Dyrektor Kronenberg, do którego zwrócili się delegaci urzędników z oświadczeniem, że ignorować będą ostatnie, niezgodne z ukazem, rozporządzenia, oświadczył, że sprawy nie przestanie popierać, dopóki nie uzyska ustępstw określonych przez Radę i prawników. W zamian za to przyrzeczenie delegaci zobowiązali się wpłynąć na towarzyszy, aby sprawę traktowali poważnie i spokojnie. Ta postawa dyrektora i Rady jest wielkim bodźcem dla mniej uświadomionych narodowo urzędników i funkcjonariuszów kolei.

Łódź (WATK.). Zarząd kolei fabryczno-łódzkiej i Warszawsko-kaliskiej, postanowił działać jednomyślnie z zarządem kolei Warszawsko-wiedeńskiej. Na kolei kaliskiej, mimo zakazu, używany jest wyłącznie język polski.

Warszawa (WATK.). Drukarnia kolei Warszawsko-wiedeńskiej, rozpoczęła już druk biletów kolejowych — polskich. Podobnie drukowane są wszelkie blankiety i dowody.

Szkoły polskie.

Warszawa (WATK.). Dyrektorzy sześcioklasowych szkół prywatnych Konopczyński i Wróblewski, zaprowadzają z początkiem roku szkolnego wykłady w języku polskim. Szkoła Konopczyńskiego — dotąd realna — zaprowadza wykład łaciny i zamierza stworzyć dwa wydziały: filologiczny i matematyczny. Personal szkoły pozostaje bez zmiany, ponieważ oprócz trzech Rosyan pozostali profesorzy są Polakami.

Walka o polską szkołę.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś pojawiła się tu odezwa narodowych robotników, wzywająca wbrew kurendzie arcybiskupa Popieła do bojkotu szkoły rosyjskiej.

Zawiercie. (Tel. wł.) Rozrzucono tu odezwę narodowych robotników, wzywającą, aby nie posyłano dzieci do szkoły fabrycznej, dopóki nie zostanie w niej zaprowadzony polski język wykładowy.

Z zagłębia dąbrowskiego.

Sosnowiec. (Tel. wł.) W celu wzmocnienia załogi wojskowej w Zagłębiu przysłano tu część pułku ładozkiego z 32 oficerami i 1260 szeregowcami.

Zamachy.

Berlin (Tel. wł.). Z Warszawy donoszą, że wczoraj koło Zamku królewskiego, napadnięto na stojącą tam straż i raniono żołnierzy śmiertelnie. Sprawcy zdołali uciec.

Mohilew. (Tel. wł.) W Homlu z tłumu strzelono z rewolweru do pomocnika komisarsza cyrkulowego Łowaczewskiego. Kula trafiła Łowaczewskiego w plecy i przebiła go na wylot. Stan rannego bardzo groźny.

Petersburg (Tel. wł.). Z Lublina donoszą, że na tamtejszego sędziego napadli na ulicy nieznan sprawcy i zabili go sześcioma strzałami rewolwerowymi. Dama, która towarzyszyła sędziemu, miała również paść nieżywa. Sprawcy uszli.

Warszawa (Tel. wł.). W ostatnich dniach na ulicach dokonano wielu napadów terrorystycznych. Kilka osób jest rannych. Również w Łodzi 3 osoby są ciężko ranne, między nimi robotnik Józef Matke, właściciel domu Meidampf i szewc Mikołajczyk.

WOJNA.

Już tak nieraz mówiono...

Petersburg. (Tel. wł.) Słychać, że car na wiadomość o tak łatwym zajęciu Sachalinu przez Japończyków zapytał telegraficznie Liniewicza, dlaczego Sachalin był tak źle obsadzony przez wojska rosyjskie. Liniewicz odpowiedział zaś na to, że wszystkie siły ściągnął do Mandżurji, a car niebawem „usłyszy o zwycięstwie rosyjskiem”.

Sprawa zawieszenia broni.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Prezydent Roosevelt miał oświadczyć, że zawieszenie broni zostanie zawarte w ty-

dzień po rozpoczęciu rokowań pokojowych. Rokowania, które się rozpoczną w Portsmouth dnia 10 sierpnia, potrwać tylko 3 tygodnie.

Niepokoje w Macedonii.

Sofia. (T. wł.) Donoszą z Saloniki, że w okręgu Wodena przyszło do formalnej rewolucji, gdyż kler grecki w asystencji greckich funkcjonariuszy konsularnych, tureckich władz administracyjnych, i wojsk, zmusza Bułgarów, aby zapisywali się do obrządku greckiego. Wobec tego przeszło 1000 chłopów z okolicy ściągnięto do Wodeny, oświadczaając, że raczej się przyzna do obrządku unickiego, niż da się przerobić na Greków. Władze tureckie usiłują skłonić chłopów do powrotu do wsi.

Z przesilenia węgierskiego.

Wiedeń (Tel. wł.). Budapeszteński korespondent „Zeit”, podaje rozmowę swoją z Apponyim i Koszuthem, z której wynika, że nieprawdziwą jest wiadomość, niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby miała się utworzyć nowa koalicja na podstawie ugody z r. 1867. Obecna koalicja trwać będzie tak długo, dopóki nie osiągnie celu swego narodowościowego. Koszuth oświadczył wyraźnie, że koalicja utworzona została do celów narodowych, więc nie mogą być dla niej miarodajne względy specjalnie partyjne.

Zresztą skład komitetu kierującego koalicją, wskazuje na charakter jej narodowy, gdyż reprezentantów poszczególnych stronnictw wybrano nie wedle liczbowego stosunku tych stronnictw.

Następne posiedzenie kierującego komitetu stronnictw zjednoczonych powezmie formalną uchwałę, która uniemożliwi dalsze zwleknięcie z konstytucyjnym rozwiązaniem przesilenia. Wpływowe sfery sądzą, że przed zebraniem się Sejmu wynaleziony zostanie sposób wyjścia z sytuacji, który korona uzna i przesilenie zostanie ukończone.

Budapeszt. (Tel. wł.) Oficjalny dziennik węgierski „Magyar Nemzet” na podstawie autentycznych informacji zaprzecza doniesieniu pism wiedeńskich, jakoby w najbliższym czasie miało się odbyć spotkanie cesarza Franciszka Józefa z ces. Wilhelmem i jakoby miano podczas tego spotkania roztrząsać kwestję węgierską.

Przesilenie cukrowe we Francji.

Paryż. (TBK.) „Temps” donosi, że są widoki, iż dep. Jaluzot ugodzi się z wierzycielami, gdyż są jeszcze znaczne aktywa.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach fachowych sądzą, że trudności na paryskim targu cukrowym dosięgły swego punktu najwyższego, tak, że niema obawy, aby w dalszym ciągu oddziaływały ujemnie na targi inne, szczególnie na austro-węgierski. W każdym razie w najbliższych czasach trzeba być przygotowanym na silne wahania w cenach cukru.

Po zamknięciu numeru.

Czy cholera? W domu przy ul. Żółkiewskiej l. 27 zmarł wczoraj nagle 10-letni syn sadownika Stanisław Krecipoch. Poprzedniego dnia wieczór był jeszcze zupełnie zdrowy. W nocy dostał strasznych wymiotów itp. objawów i nad ranem umarł. Zachodzi podejrzenie, że był to przypadek cholery. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sąd., a sekcja sądowo lekarska wykaże przyczynę śmierci.

Depesze handlowe z 2 b. m.

Budapeszt. dnia 2 sierpnia. Pszenica na październik 1598 do 16—, pszenica na kwiecień 1906 1646 do 1648, Żyto na październik 1288 do 1290. Żyto na kwiecień 1906 1334 do 1336. Owies na październik 1152 do 1154. Owies na kwiecień 1906 1202 do 1204. Kukurudza na sierpień 1536 do 1538, Kukurudza na wrzesień — do —. Kukurudzamaj 1906 r. 1214 do 1216. Rzepak na sierpień 2420 do 2440.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: dość mierne.
Chęć kupna: mierne.
Uspokojenie: spokojne.
Pogoda: upał.

Wiedeń. d. 2 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 11735, Renta majowa 10065, Węgierska renta koronowa 9690 Akcje kredytowe 66725 Kredytowe węgierskie 784—, Bank anglo-austriacki 309—, Unionbank 546—, Bankverein 554—, Länderbank 453—, Kolej państwowa 67250, Lombardy 8750, Elbenthal 444—, Fabryka broni —, Akcje tytoni —, Alpiny 53150, Rima muranyi 55150, Praskie Towarzystwo żelazne 2700—, Losy turec. 14175, Ruble 25275.

Uspokojenie: spok.

Berlin d. 2 sierpnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 20960, Disconto Comandite 19380.

Uspokojenie: wyciek.

Kacik humorystyczny.

Nauka nie poszła w las.

Matka: Jezus, Marya! Skądże się wzięły te wszystkie rysy na szklankach?

Mała Zosia: To ja je, mamu, porobiłam, bo mówiłaś raz, że pęknięta szklanka trwa najdłużej.

Miedzy małżonkami.

O n a. Niedołęgo, robisz wszystko na odwrót!

O n. Masz zupełną rację, żonusi; najprzód się z tobą ożeniłem, a później cię dopiero poznałem.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Stanisł. Eliaasz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego
ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — Lwów — Batorego 12, I. p. 5597

Zmiana lokalu.

Zakład instalacyjny inż. Stan. Karwackiego przeniesiony został z ul. Kopernika 17 do własnego domu przy ulicy Chrzanowskiej l. 16 i tam się nadal poleca. 7276

Nowo otworzony

PENSYONAT

„MIGNON”

ul. Kraszewskiego l. 1

wynajmuje pojedyncze pokoje także dziennie, z całym utrzymaniem. — Pokoje urządzone z komfortem. — Ceny umiarkowane. — Wikt domowy sporządzony przez pierwszorzędną kuchnię. — Wikt w pensjonacie i do domów prywatnych do menażek. 5469

Dr. Zygmunt Lewicki,

b. demonstrator Uniwersytetu lwowskiego i b. sekundaryusz szpitala w Przemyślanach, osiadł w Brzostku 7252

Kancelarya adwokatów

7350

Orów Aleksandra i Zygmunta Lsiewiczów

przeniesioną została do domu pod l. 22 ul. Akademicka.

Zygmunt Sperling

Wilma Stern

Drohobycz.

zaręczeni.

Wygoda. 7366

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego:

Materyały do programu polityki narodowej w Galicji I.

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCJE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głabińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).
— Cena kor. 120. —

„OJCZYŻNA”

tygodnik ilustrowany dla ludu

„OJCZYŻNA” kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Kopernika 9.

Echa letnie.

Szczawnica, 23 lipca.

Szczawnica przed kilkudziesięciu laty odgrywała w życiu Polski tę rolę, którą dzisiaj Zakopane się szczyci — była letnią stolicą Polski. Inne zdrojowiska rozwijają się pomyślnie, wprowadzają zmiany i ulepszenia; Szczawnica stanęła dawno w swoim rozwoju i przez to, w stosunku do innych miejsc kąpielowych, cofa się.

Szaloną niewygodą jest dla przybywających tutaj pół dnia kołowej drogi, którą przebyć trzeba, aby tu się dostać czy to z Nowego Targu, czy ze Starego Sącza. Droga z Piwnicznej (trzy razy krótsza) dotychczas po galicyjsku „robi się”. Dalszą przeszkodą w rozwoju Szczawnicy jest brak jednolitej i dbałej administracji. Szczawnica jest własnością Akademii Umiejętności, do czasu zaś znajduje się w rękach dwu osób: p. Wiśniewskiego i dra Kołaczewskiego. Akademia o Szczawnicę nie troszczy się wcale. Nie myśli o jej rozwoju i p. Wiśniewski i wkładów na przyszłość nie czyni. Trudno zresztą tego wymagać. Dlatego też Szczawnica nie rozwija się należycie i daje się wyprzedzać.

Natura dała Szczawnicy wszystko, co dać mogła: powietrze nieczyste, kilka rzeczyszek cennych źródeł i Pieniny. Już sama bliskość tych skarbow wspaniałej przyrody zapewnia Szczawnicy byt na zawsze. Warunki rozwoju świetne, a przecież postępu niema żadnego od lat wielu. Mimo to pobyt tutaj jest prawdziwą rozkoszą dla zdrowych i rzeczywistym ratunkiem dla chorych. Amatorowie wycieczek mogą też robić ich pod dostatkiem.

Pobyt przyjemniają artyści teatru miejskiego z Krakowa, którzy przybyli tu, aby dać sześć przedstawień. Nadto mieliśmy w ostatnich czasach kilka koncertów: Barcewicza, krakowskiego Chóru akademickiego i Chopinowski koncert Michałowskiego. Wszystkie cieszyły się powodzeniem. Sezon obecny nie należy przecież do najlepszych, gdyż Królestwo nie dopisało, a gości wogóle mniej. Ostatnia (piąta) lista wykazuje 1140 drużyn, a 1847 osób, cyfry już nie miarodajne, gdyż szósta lista w druku.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga, razi tu przykro sposób umieszczania ogłoszeń i uwadomości. Dzieje się to w ten sposób, że się je wprost gwoździłami do drzew przybija. Nadto w parku dolnym latarnie są osadzone wprost na drzewach szpilkowych. Ciekawa oszczędność.

ZAG.

Karlsbad, 29 lipca.

(Wieczór polski w Karlsbadzie.)

W piątek 28 lipca w sali „kurhauzu“ odbył się wieczór patryotyczny znanego powszechnie St. Konopki. Od lat 8 uczęszczam na te wieczory. Dzięki Konopce możemy usłyszeć na obczyźnie nasz piękny język polski i arcydzieła naszych wielkich wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Ujejskiego, Pola, z młodszej literatury: Wyspiańskiego, Tetmajera, Rydla itd. Konopka grał na sercach naszych mistrzowską modulacją głosu. Siła uczucia, pomimo wieku nie opuszcza go. Podziwiać trzeba był werwę i ten głos silny. Szczególniej dla nas z Poznania i Królestwa była to prawdziwa biesiada artystyczna. Wygłosił dziewiątą scenę z „Legionu“ Wyspiańskiego tak, że niejednemu z nas łza zabłysła z oczu. „Stabat Mater“ Urbańskiego z martyrologii naszej 63 roku — uwydatnił tak, że kobiety płakały. Gawędę przy kominie Pola, z Konfederacji Barskiej, ustęp z przygody Puławskiego pod Słonem, oddekłmował z taką werwą staropolską, że zdawało się nam, iż widzimy tego wiarusa, opowiadającego o tej przygodzie przy kominie. Skarga Jeremiego Ujejskiego zagrziała z takim gromem i bolem w ustach mistrza żywego słowa, żeśmy oddech tamowali. Zakłócił wierszem młodego, utalentowanego poety Ćwikowskiego „Pamięci Polaków poległych w Mandżurji“. Sala zahuczała silnymi oklaskami, serca nasze bolem przepełnione przeniosły się na stępy Mandżurji — uwydatnił to tak, że zdawało nam się, iż widzimy braci naszych, ginących na obcej ziemi wśród krwi własnej i błota, i gasnącem okiem szukających gwiazd swej kochanej Polski. Oklaskom nie było końca. Oby długo ten weteran 1863 r. i sztuki polskiej grał jeszcze na sercach naszych żywym, patryotycznym słowem naszych wielkich mistrzów.

STAŁY GOŚĆ KARLSBADU.

Karlsbad, w lipcu 1900.

Poraz któryś jestem w Karlsbadzie i poraz któryś podziwiam w nim dwa sympatyczne nad wyraz zjawiska: porządek nadzwyczajny i moralność. Pod pojęciem porządku podciągają dużo objawów gospodarki prywatnej i publicznej. Imponującą czystość, usługowość, systematyczność. Dla właścicieli hoteli, restauracji i różnego rodzaju pokoiów do śniadań, Karlsbad byłby idealną szkołą. Francuska uprzejmość skojarzona z niemiecką pedanterią — oto rezultaty dobrej szkoły wychowania publicznego.

Podczas pobytu w Karlsbadzie styka się z paru tuzinami różnego rodzaju funkcjonariuszy. Począwszy od portjera na dworcu przy przyjeździe a skończywszy na chłopcu roznoszącym gazety: wszystko uprzejme, usługowe, dobrze wychowane. Drogo — bo drogo. Ci ludzie zasługują na to, aby ich należycie honorowano. Są mistrzami w wyszukiwaniu udogodnień dla gości. Żądają za swe usługi wiele — ale nie znają pojęcia „naciągania“. Nadzwyczajna sumienność jest ich zazdrości godną cnotą. Nie zdarzyło mi się słyszeć skargi żadnej ani na służbę, ani na restauratorów. U nas np. w restauracjach lub kawiarniach zawsze ta gazeta jest „zajęta“, którą się chce czytać. Tutaj nie znają tego. Skoro zażądają jakiej gazety, to ją zawsze dostaną. Jest w czymś ręku, to dziewczyna usługująca nie spuści jej z oka. Póty się kręci i obserwuje czytającego, póki jej nie pochwyci, aby ją oddać temu, który czeka. Gdyby to można było wysłać na studia do Karlsbadu naszych miłych piccolów!...

Drugim z rzędu zjawiskiem imponującym i nad wyraz sympatycznym jest moralność jaka panuje wśród tutejszej ludności. W hotelach, restauracjach, łazienkach i kawiarniach usługują tylko dziewczęta. I rzecz ciekawa. Tu, gdzie jest zbiorowisko złotej i pozłacanej młodzieży z całego świata, gdzie się roi od półświatówek i różnej hołoty wielkomięskiej — dziewczęta są najmoralniejsze pod słońcem. Wesole, grzeczne, uśmiechnięte, ale wszystkie szczerze, naturalne, czyste i powabne. Największy lowelas kruszy kopię przed tutejszą kelnerką. Hands off! Uczciwość i czystość obyczajów wrodzona i zachowana mimo niebezpiecznych wpływów „kultury“.

Sezon w całej pełni. Mniej tego roku Rosyan, zato dużo Anglików, Węgrów i Polaków. Ze Lwowa spotkałem: bar. Konst. Brunickiego, radcę Krechowickiego, dyr. Sławikowskiego, adwokata Buresza, bankierów Jonasza i Chajesa, radnego Neumana z żoną, majora Gruszeckiego i t. d. Dziś wybieramy się na wieczór recytacyjny Konopki. Sala niewątpliwie się zapełni.

ABONENT.

Dział ekonomiczny.

== „Zorza.“ Piszą nam: Pod tą firmą otwarty został zakład reprodukcji-graficzny w Krakowie przy ul. św. Krzyża 1. 7, mający za cel wykonywanie wszystkich subtelniejszych robót fotomechanicznych, które zamawia dotychczas dla Galicyi u Loewy'ego lub Angerera we Wiedniu, w Monachium i t. d. Zmuszał do tego brak takiego zakładu w kraju. Rokrocznie więc szły zamówienia z działu heliografury, autotypii, światłodruku, wędliodruku, odbijania akwafort i t. d. o klisze do książek i wydawnictw artystycznych wszelkiego rodzaju niemniej jak do pism ilustrowanych za granicę, gdyż brakło u nas w tym dziale większego zakładu, któryby mógł rozporządzać potrzebnymi do tego znacznymi środkami technicznymi i posiadał kierownictwo artystyczne, które tu gra pierwszorzędą rolę.

Założyciel, właściciel i kierownik „Zorzy“ artysta malarz i akwafortista p. Zygmunt Gottlieb zmierzając do postawienia „Zorzy“ na takiej stopie, aby pod względem artystycznego pomysłu i wykonania nie potrzebowała obawiać się konkurencji z zagranicy. Dla rozwijających się u nas sztuk graficznych będzie pomocą zamierzony przez „Zorzę“ techniczny kurs akwafortowy a zarazem wogóle ścisły kontakt z artystami. W ten sposób młodsze pokolenie artystów znajdzie tu sposobność do zdobywania technicznych wiadomości o akwafortie i t. d. oraz teren do doświadczeń i prób.

Kierownik „Zorzy“ p. Gottlieb ma fachowe, praktyczne i teoretyczne wykształcenie. Po ukończeniu krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (srebrny medal) i dłuższym pobycie w akademii monachijskiej ukończył wiedeńską „Graphische Lehr- und Versuchsanstalt;“ potem był pracownikiem a na koniec kierownikiem podobnych większych zakładów w Berlinie, Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Kopenhadze, Helsingforsie i Petersburgu. Pracował też w literaturze fachowej, pomieszczając prace w pismach niemieckich, francuskich i angielskich.

Na podstawie tych prac jakoteż osobnego dzieła o heliografurze wydanej nakładem Wilhelma Knappa w Halle nad Sałę, rektorat berlińskiej politechniki zaproponował mu objęcie posady pierwszego asystenta w laboratorium fotochemicznym. Przeważała jednak chęć poświęcenia swych zdolności krajowi i jej też zawdzięczamy powstanie tego jedynego w swoim rodzaju zakładu w kraju.

Podnieść należy, że „Zorza“ mimo tak krótkiego czasu istnienia otrzymała już zamówienia od Akademii Umiejętności, Muzeum Narodowego, towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“, Drukarni Uniwersyteckiej i w. i.

== Polityka kolejowa w Rosji. Oddawna przewidywano, że skutkiem wojny zająć będą musiały ważne zmiany w dotychczasowej polityce ekonomicznej i finansowej. O jednej z tych zmian doniósł już telegraf, sygnalizując wydanie nowych przepisów o ściąganiu kapitałów prywatnych do budowy kolei żelaznych. Przepisy te przewidują udzielanie ze strony rządu gwarancji opłaty procentów, oraz przyjmowanie pożyczek bezprocentowych, dalej zmniejszają prawa rządu do zmian taryf przewozowych i żądanie bezpłatnych usług (przewozu pocztowy itp.), przedłużenie terminu, w którego czasie rząd nie ma prawa skupić kolei do lat 26 itd. itd. Z tego powodu „Gazeta Handlowa“ robi następujące uwagi:

Rząd zarzuca tak wychwalany i na szeroką skalę praktykowany system budowy i eksploatacji kolei żelaznych przez państwo, wprowadzony po okresie popierania prywatnej inicjatywy w tej dziedzinie.

W okresie tym rząd popierał prywatne towarzystwa kolejowe z wielkim nakładem pieniędzy. Według oficjalnego sprawozdania np. z r. 1887 budowa kolei prywatnych pochłonęła przeszło 1.5 miliarda rubli metalowych, z których przeszło 90 proc. wyłożył tytułem zapomóg skarb państwa, t. j. przeszło 1.4 miliarda rubli, w tem między innemi 89 milionów rubli w formie pożyczek i 12 milionów rubli pod postacią zapomóg bezwrotnych. Koleje przez rząd gwarantowane w większości wypadków nie wykazywały dochodów, tak, że w jednym roku 1888 rząd wypłacił z tytułu gwarancji rubli 56,891.000 metal.

Kosztowny dla skarbu ten system eksploatacji dróg żelaznych skłonił rząd za inicjatywą Wittego do skupu prywatnych kolei, co oczywiście pochłonęło kolosalne sumy, które przeszły do kieszeni prywatnych przedsiębiorców, którzy przedtem budowali koleje za pieniądze skarbowe i od skarbu również pobierali zyski zagwarantowane przez rząd. Nowy okres w polityce kolejowej miał tę niedogodną stronę, że budowane koleje mogłyby kosztować znacznie mniej, niż w istocie wydatkowano. Nie mniej jednak skup kolei przez rząd i budowa dróg skarbowych uważane były przez dość długi czas za wyraz postępu w gospodarce państwowej.

Tymczasem dziś same sfery kierownicze uznały widocznie ten system za nieodpowiedni, skoro postanowiły powołać kapitały prywatne do tej dziedziny. Polityka kolejowa państwa wkracza na dawne tory.

== Finanse francuskie. Minister finansów ogłosił sprawozdanie o dochodzie z podatku giełdowego we Francji za rok 1904. Okazuje się z tego sprawozdania, że podatku wogóle zapłacono 7,064.500 fr., podczas gdy w r. 1903 podatek ten przyniósł 7,366.000 fr., a w r. 1902 — 7,067.500 fr. W tej sumie 6 mil. 651 tys. 905 fr. pochodzi z samego Paryża, a mianowicie 4,149.288 fr. od agentów giełdowych i 2,502.617 fr. od kulisierów. Cyfry te świadczą wymownie, jak dobrze cały ruch finansowy francuski skupiony jest w Paryżu.

== Kapitał niemiecki święci coraz nowe podboje za granicą. Ostatniemi czasy dużo hałasu narobiło zakupno kopalni w Anglii przez kapitalistów niemieckich. Dla Austro-Węgier najważniejszym jest coraz trudniejsza konkurencja przemysłowa z Niemcami na półwyspie Bałkańskim. Niemcy bardzo systematycznie opanowują ekonomicznie i politycznie Turcję! jej dawnych, lub terazniejszych jeszcze wasalów. O postępach pod tym względem świadczy fakt, że w r. 1903 wóz do Bułgarii wynosił z Austro-Węgier 22,830.000 fr., z Niemiec 16,318.000. z Anglii 14,840.000 fr. Nowym krokiem ku ugruntowaniu wpływów niemieckich będzie otwarcie w Sofii niemieckiego Banku. W sferach finansowych i przemysłowych Austrii wywołało to wielką sensację, powstały też projekty zakładania filij banków austriackich na półwyspie bałkańskim.

== Uprawa bawełny w Korei. W Tokio zawiązało się towarzystwo, mające na celu popieranie w Korei

uprawy bawełny. Towarzystwo nazywa się: „Menka Saybai Kyokai“ i ma zamiar wysłać natychmiast do Korei fachowców i robotników, wybranych przez departament rolnictwa i handlu, gdyż ma zapewnioną protekcję rządu. Japonia sprowadzała dotąd corocznie wielkie ilości surowej bawełny z Ameryki, więc chciała by zastąpić ten import własnym materiałem. Rozległe przestrzenie kraju nadają się wybornie do plantowania bawełny, a stosunki klimatyczne mają podobno być przyjazne.

== Towarzystwo ubezpieczeń „Equitable“. Znane również w Europie wielkie towarzystwo ubezpieczeń „Equitable“, jak doniosły już telegrafy z Nowego Jorku, oczekiwało się kompromitującego zarządzania władz amerykańskich. W lutym br. prezydent towarzystwa, Alexander, powziął zamiar zamiany towarzystwa na wzajemne, oparł się temu główny akcyonariusz Hyde. Wywiązała się ostra walka, podczas której ujawniono takie skandaliczne niedokładności w prowadzeniu interesów towarzystwa, że wdały się władze na żądanie prezydenta Roosevelta. Wykryto tyle nadużyć, że ostatecznie dla wyjaśnienia sprawy i zabezpieczenia interesów klientów towarzystwa, zostało ono oddane pod przymusową administrację sądową. Nie oznacza to jeszcze, według praw amerykańskich, likwidacji towarzystwa, gdyż może ona po ukończeniu dochodzenia sądowego wrócić znowu do samodzielnego funkcjonowania. Wskutek ujawnionych nadużyć zwrócono też uwagę na inne towarzystwa ubezpieczeń na życie i poważne niedokładności wykryto w towarzystwach Mutual i New York.

== Nieurodzaj w Rosji. Podług doniesień władz lokalnych o urodzajach, w r. b. należy oczekiwać poważnego niedoboru ziarna w rozmaitych powiatach 26 gubernii cesarstwa.

W Królestwie Polskiem urodzaje zapowiadały się bardzo dobrze, ciągle jednak deszcze, które na czas zbioru przypadły, zniweczyły pokładane nadzieje.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 2 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7.80 do 8.10, pszenica nowa 7.25 do 7.50. Żyto gotowe 5.90 do 6.10, żyto nowe 5.30 do 5.50. Owies obrotowy gotowy 7. — do 7.15, Owies obrotowy nowy 5.30 do 5.50. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany do 6.25 6.50. Rzepak nowy 10.75 do 11. —. Lnianka 0. — do 0. —. Groch. pastewny 6. — do 6.75, groch do gotowania 7.50 do 9. —. Wyka — do —. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0. — do 0. —, kukurudza stara 7.25 do 7.50. Chmiel nowy za 56 kilo 7.50 do 7.80, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50. — do 60. —, konieczyna biała 50. — do 65, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 37.50 do 37.75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25.25 do 25.50.

Z powodu braku dowozów ceny gotowego zboża zwłaszcza pszenicy wykazują zwyżkę.

Tak samo, co do nowego zboża z dostawą w sierpniu, ceny są wyższe, podczas gdy na terminy późniejsze niższe ceny ofiarowują.

Inne produkty notują niezmiennie.

Krakowski targ na bydło

Kraków, dnia 2 sierpn. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 96 sztuk, b) jałownika 31 szt., c) cieląt 169 szt., d) owiec i kóz 1 szt., e) nierogaczyny 97 szt. — razem 394 sztuk.

Woły z paszy po 68 do 78 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 64 do 71 k., buhaje po — do — kor., cielęta po 55 do 65 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 28 do 44 kor., nierogaczynę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaczynę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt nierogaczyny 394 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień.

Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po

72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać przekazami **wproś do Administracji** „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Cho rączyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy” przyjmuje wyznaczona Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Proszę żądać wszędzie!

Musztardy zdrowotnej „Jurkiewicz” — Musztardy a la Krens „Jurkiewicz” — Knotków „Opatrność” „Jurkiewicz” — Knotków kościelnych „Jurkiewicz” z fabryki pod firmą: **H. Jurkiewicz, Nowy targ.** zdrow. musztardy 5 kl. za 40 k. 450. Próbkę knotków za 50 h. w markach, odpowiadającym cennik hurtowny gratis i franco. Zastępcy poszukiwani. 366

Parowa fabryka — biskoptów i pierników **STANISŁAW GURGUL** w Jarosławiu 368
Morskie oko wykutne pieczywo miodowe wyrobu Jarosławskiej fabryki.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — — — — i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**

„ZDROWIE”

we Lwowie ulica Krzyżowa 42. Do nabycia w aptekach. 362 Nr. telefonu 5

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w.i. 370

Nigretina czarna lub ciemna ma się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny. barwa piękna. 2 k.

Jan Innatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza. 368

Bryndza

majowa, górską, 5 klg. paczka 4 kor. 56 hal.

Bulion

odznacz. licznymi medalami

para gotowany

z własnego drobiu, zwierzyny i jarzyn kilo po 10,

12, 15 i 20 K., najmocniejszy dla chorych.

361 poleca

Dwór Łapszyn

p. Brzeżany.

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

L. K O Z U B

bandażysta i rękawicznik

w Drohobyczu, Rynek 30.

377

Zarząd pasiekł Antoniego

Krańskiego w Jeżerz-

nach ad Czortków wysła-

w każdej porze roku miód

lipcowy przesylny prawdziwy

w 5 klg. blaszankach (wszyst-

ko opłatnie) po cenie 650 k.,

miód lipcowy, kurac. zaś za

cenę 7 kor. Wysła również

odszczerbione na kilku wy-

stawach miody pitne jak: ka-

szteleński, panieński, królew-

ski i miody owocowe jak: wi-

śniak, dereniak, malinak, po-

ziomczak, grusznik, winogro-

niak, porzecznik i t. p. w 5

klg. blaszankach od kwoty 6

kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal.

(wszystko opłatnie). Cennik,

na żądanie bezpł. i franco. 364

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe bia-

łe i malowane. Kwiaty do

świec. Masę woskową do za-

puszczania podłóg. 371

Kupujemy

wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga

poloca 866

Koce na łózka i na wózki,

oraz na konie para od zł. 5

Sukna na liberye.

◆◆◆◆◆

Colosseum

Hermanów. — Pierwszorzędnym i największym teatromiastu od dnia 1 do 16 sierpnia zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniałym urządzonej ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 7339

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek

o godzinie 9 wieczór 7340



Skład i Wypożyczalnia

Fortepianów i Pianin

B. Połonieckiego, Lwów

(obok Księgarni Polskiej przy

ul. Akademickiej 2).

Sprzedaż na dogodnych wa-

runkach. 2802

Popierajmy przemysł krajowy bo przez popieranie swoich przemysłowców dźwigamy kraj nasz i przemysł z upadku ekonomicznego.

Odezwa.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Kupców, Przemysłowców i Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1 października 1905 r. otwieramy urządzonej na sposób zagraniczny (morawski) **Fabrykę kapusty kiszzonej**, która nie będzie zawierać najmniejszego odoru, a którą będziemy szatkować jakoteż układać w kadzie zapomocą najnowszych przyrządów i maszyn. Maszyny zaś pędzone będą parą, tak że prócz odzierania główek i liści zwietrzałych lub nadpsutych ręce ludzkie nie będą się jej dotykały — zatem **czystość i dobroć kapusty będzie zagwarantowaną.**

Otóż aby wyprzeć z kraju narzucany nam obcy a drogi produkt, zakładamy tutaj „W imię Boże” wyżej wspomnianą fabrykę w tej nadziei, że spotkamy się z życzliwym poparciem tak ze strony P. T. Kupców, Przemysłowców, jakoteż Szanownej P. T. Publiczności, którą usilnie prosimy o żądanie wszędzie kapusty naszego konserwowania.

Prawdziwa jest tylko z marką ochronną „**KRAKOWIANKA**”. — O liczne zamówienia upraszając — kreśli się z poważaniem 7320

Pierwsza krajowa fabryka kapusty kiszzonej

Antoni Siekacz i Spółka

KRAKÓW, ulica Biskupia 11.

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt

Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem

„**Encyklopedję Staropolską** ilustrowaną”

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu pol-

skim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny.

Krytyka jednomyślnie przyznaje temu dziełu wysoką war-

tość. Na mocy układu z autorem dostarcza

Administracja „Słowa Polskiego” prenu-

meratorem swem „Encyklopedję Staropol-

ską” po cenie niższej, mianowicie po 36

koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie

i pięciennym futerał.

Encyklopedję nabywać można po cenie niższej

w Administracji, oraz w kanterze „Słowa Polskiego”

przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego”, którzy na-

desła 36 koron otrzymają „Encyklopedję” franco.

Drukarnia SŁOWA

Stereotypia POLSKIEGO

Lwów, ul. Chorążczyzna 17-19.

Posiada: Maszyny drukarskie rotacyjno i pospie-

szne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. —

Completną stereotypię płaską i okrągłą. — Wielki

wyбір czcionek ozdobnych, ornamentów, pism plaka-

towych itp.

Wykonują: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustra-

cy, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu,

przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po mo-

żliwie niskich cenach.

◆◆◆◆◆

Jarosław Niniejszem mam zaszczyt za-

wiać Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1 sierpnia

1905 r. otworzyłem **HOTEL WARSZAWSKI** i zaopa-

trzyłem największym komfortem, jakoteż pierwszorzędną

restaurację i kawiarnię. — Z poważaniem

7338

LIND.

◆◆◆◆◆

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają z Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wilejki, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego	6.15	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körzmező, Nowosiedlicy, Brodów, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 3/4
6.10	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Brodów, Putny, Suczawy	6.30	Podwoleńsk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.20	Podwoleńsk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.55	Jaworowa
7.30	Ławoczno, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kalusza	7.30	Ławoczno, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.50	Rawy ruskiej, Sokala	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.05	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu, Orłowa od 2/4 do 3/4
8.15	Sambora, Chyrowa	9.00	Sambora, Chyrowa
8.18	Jaworowa	9.20	Ickan, Worochty (od 1/2 do 3/4 w. w niedziele i święta), Ka-
8.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.55	Podwoleńsk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
10.05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körzmező	11.10	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
10.35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	2.00	posp. Podwoleńsk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa
11.45	Ławoczno, Kalusza, Borysławia, Kochawiny,	2.40	posp. Ickan, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kör-
11.55	Podwoleńsk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls-
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, Nowosiedlicy, Wyznicy, Sorothu, Suczawy	2.55	Ławoczno, Chyrowa, Borysławia, Kalusza
1.40	posp. Ickan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Kołomyi, Nowosiedlicy, Sorothu, Czudina, Brodów	4.10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
1.50	Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jasła, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek	4.25	Sambora, Chyrowa
2.30	posp. Podwoleńsk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Tachli (od 1/2 do 3/4), Skolego (od 1/2 do 3/4), Drohobycza, Borysławia	5.50	Kołomyi, Żydaczowa, Körzmező od 1/2 do 3/4
3.45	Jaworowa	5.58	Jaworowa
4.30	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6.20	Ławoczno, Pesztu, Borysławia, Kalusza
5.20	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimy, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa	6.30	Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.50	Podwoleńsk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skaly, Kopyczyniec, Ickan, Nowosiedlicy, Sorothu, Czudina, Brodów	7.30	Rawy ruskiej, Sokala
5.55	Ickan, Nowosiedlicy, Sorothu, Czudina, Brodów	9.00	Podwoleńsk, Kijowa, Odessy, Brodów
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego przez Kraków od 2/4 do 3/4, Orłowa od 1/2 do 3/4	10.05	Przemyśl od 1/2 do 3/4, Chyrowa, N. Zagóra
9.10	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körzmező, Potutor, Nowosiedlicy, Dorna Watry, Suczawy	10.10	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosiedlicy, Czudina, Brodów, Dorna Watry, Suczawy
9.20	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	10.55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jasła, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego
9.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimy, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 3/4, i od 1/2 do 3/4, Jasła
10.20	Podwoleńsk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	11.05	Podwoleńsk, Chyrowa, Borysławia, Kalusza
10.50	Ławoczno, Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Borysławia	11.10	Strzyżek
12.20	posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyznicy, Nowosiedlicy, Czudina, Sorothu, Dorna Watry, Suczawy	12.15	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
2.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	2.50	posp. Ickan, Konstantynopola, Bukaresztu, Suczawy, Dorna Watry, Kołomyi, Körzmező od 1/2 do 3/4
Na dworzec „Podzamcze” z:		4.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
7.00	Podwoleńsk, Odessy, Kijowa, Brodów	Z dworca „Podzamcze” do:	
11.30	Podwoleńsk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor	6.40	Podwoleńsk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
2.15	posp. Podwoleńsk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa	11.15	Podwoleńsk, Odessy, Kijowa, Brodów, Potutor, Grzymałowa
5.15	Podwoleńsk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa	2.15	posp. Podwoleńsk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa
10.50	Podwoleńsk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna	3.25	Podwoleńsk, Kijowa, Odessy, Brodów
11.20	Podwoleńsk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanów pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa	11.25	Podwoleńsk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanów pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

POCIĄGI LOKALNE

Przyjeżdżają na dworzec główny z:	Odjeżdżają z dworca głównego do:
z Brzechowic (od 14 maja do 10 września w.) 6.50, 7.50 rano, 9.55 przedpołud., tylko w niedziele i święta, 1.46 popoł., tylko w niedziele i święta, 3.05, 4.16 i 5.00 popoł. 7.41 i 8.55 wieczór.	do Brzechowic (od 14.5 do 10.9 włącznie) 5.50 rano, 8.30 rano w niedziele i święta, 12.30 popołudniu (tylko w niedziele i święta) 2.10, 3.20 popołudni, 6.10, 7.30 i 7.55 wieczór.
z Janowa 8.15 rano, 1.15 popołudni, (od 1.5 do 30.9 w.) 4.32 popołudni, 8.45 wieczór (od 14.5 do 10.9 w.) i 9.25 wieczór (od 14.5 do 10.9 w.) włącznie w niedziele i święta.	do Rawy ruskiej 11.15 w nocy (każdej niedzieli) 1.35 popołudni, (od 14.5 do 10.9 włącznie w niedziele i święta), 3.05 popołudni, (od 14.5 do 10.9 włącznie) i 5.58 popołudni.
ze Szczercza (od 1.6 do 10.9 włącznie w niedziele i święta) o 12.10 wieczór.	do Suczercza 1.55 popołudni, (od 1.6 do 10.9 włącznie w niedziele i święta), do Lubienia W. 2.15 popołudni, (od 1.5 do 10.9 włącznie w niedziele i święta).
z Lubienia Wielkiego (od 14.5 do 10.9 włącznie w niedziele i święta) o 11.52 wieczór.	

Uwagi: Czas środkowoeuropejski. Podane godziny są o 30 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociąg pospieszny oznaczony grubszą linią. — Wykresy jazdy nabywać można w administracji „Słowa Polskiego” w Warszawie. — Wykresy jazdy nabywać można w administracji „Słowa Polskiego” w Warszawie. — Wykresy jazdy nabywać można w administracji „Słowa Polskiego” w Warszawie.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”: nabywać je można we wszystkich biurach ogłoszeniowych i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Darino i opłatnie



posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunków dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju Hanns Konrad, Erzeberg Musikwaren-Ver-sandhaus in Brück

Nr. 747/1 (Czechy). Skrzypce szkolne po zł. 240, 275, 3 i 340, smyczki po 40, 50, 70 et. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. Żądnego cennika, zamiana dopuszczalna lub zwrot pieniędzy.

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna L. 17-19

posiada:

Maszyni rotacyjne i prasy.

Maszyni do grzania, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek drukarskich, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Branszury — Cenniki —

Wszystkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po

możliwie najniższych cenach.

Wychowanie i nauka

Dyrekcja sześcioklasowego Liceum żeńskiego

z wykładowym językiem niemieckim

we Lwowie, przy ul. Gołę-
biej, willa „Palatyn”

podaje do wiadomości, że rok
szkolny 1905/6 rozpoczyna
się z dniem 7 września.

Wpisy, egzamina wstępne
i poprawcze odbędą się od 1
do 6 września, popołudniu od
godz. 4 do 7.

6391

Przyjmuje się panienki do
wszystkich sześciu klas i do
szkoły przygotowawczej.

W połączonym z **Liceum**
pensjonacie znajdują ucze-
nice z prowincji pod najdog-
odniejszymi warunkami po-
mieszczenia, troskliwą opiekę,
pomoc w naukach, konwersa-
cję niemiecką, francuską, an-
gielską i naukę muzyki.

Blisze informacje zawiera-
ra sprawozdanie z ostatniego
roku szkolnego, które na ży-
czenie Dyrekcji wysyła.

Zgłoszenia do 20 sierpnia
listownie, zaś od 20 ustnie w
godzinach urzędowych od 12
do 2 i od 4 do 7 przyjmują:

Fanny Dittner

właścicielka zakładu.

Tadeusz Kopystyński

dyrektor.

Notaryat w Dobromilu po-
szukuje rutynowanego
egzaminowan. kandydata za-
raz. 7277

Rysownik znający wszelkie
roboty w biurze geome-
try cywilnego, poszukuje po-
sady. Adres: Dziombak, Mie-
lec. 7357

Rolnik praktyczny obezna-
ny gruntownie z większe-
mi i mniejszymi gospodarstwami,
zaopatrzone w znak a-
dresowy) ogłoszenia na-
szego pisma, że nadawcy
odnośnych ogłoszeń nie
są administracji znani,
skutkiem czego nie może
ona być pomocną w odzy-
skaniu ewentualnych zgło-
szeń.

Pomocnik działu korzenne-
go poszukuje posady od
1 września. Zgłoszenia „Mie-
czysław” Stryj. 7363

Administracyjny urzędnik
(Kasyer, rachmistrz, kon-
trolor) z dobrymi referencjami
szuka posady. Zgłoszenia
przyjmuje z grzeczności dy-
rektor Makarewicz, Lwów ul.
Cicha 1. 7358

Buchalter korespondent
przyjmuje zajęcia przed i
po urzędzie. Oferty „Słowo”.
7355

Młoda, inteligentna: nau-
czycielka i bona, umieją-
ca szyc poszukuje posady za-
raz. „Polka” p. r. Winniki.
7353

Dependent notaryalny (pra-
wnik) biegły tabularzysta
z dobrymi poleceniami poszu-
kuje posady w kancelarii no-
taryalnej zaraz. „Tabularzysta”
Administracja Słowa Polskie-
go. 7352

Rutynowany kandydat adw.
poszukuje posady na
prowincji. Adres: „Dr. B.”
p. r. Lwów. 7354

Posady zaofiarowane

Fabryka przemysłu drze-
wnego w Galicji, obok
kolei położona, poszukuje bu-
chaltera wyznania chrześcija-
ńskiego, władającego językiem
polskim i niemieckim do pro-
wadzenia ksiąg handlowych.
Wymagana znajomość po-
dwójnej księgowości i bie-
głość w bilansowaniu. Zgło-
szenia uprasza się przesyłać
pod adresem „Zarząd dóbr i
tartaku parowego, Zubracze
poczta Cisna”. 7316

Cukrownia i rafineria w
Przeworsku potrzebuje
zdolnego nadpalacza do ko-
tłów opalanych węglem i ro-
pą. Rękodzielnicę z branży
ślusarskiej mającej wświeństwo
Zgłoszenia z odpisami świad-
ectw, które nie będą zwraca-
ne należy wnieść do dyrek-
cji Cukrowni w Przeworsku.
7309

Apteka Sokalskiego w Tar-
nowie poszukuje zastę-
pcy od 15 sierpnia. 7299

Potrzebny ekonom. Zgłosze-
nia pisemne: obszar dwor-
ski Ruskawies op. Dubiecko.
7302

Notaryusz w Siatynie po-
trzebny stale substytut
młodego. 6897

Aspirant farmacji, dobrze
poleczony, znajdzie ko-
rzystne pomieszczenie w apte-
ce w Żydaczowie. 7043

Praktykanta obznajomione-
go z **uczciwego** potrzebuje
handel delikatesów M. Ba-
lasa we Lwowie. 7361

L. 1181.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady
weterynarza miejskiego z pła-
cą 1200 koron roczni, rozpi-
suje się niniejszym konkurs,
z terminem wnoszenia podań
do 20 sierpnia rb. Posada na-
dana zostanie na razie pro-
wizorycznie z prawem do sta-
bilizacji. Kandydat wykaza-
ć się ma dyplomem weteryna-
ryjnym, oraz przedłożyć me-
trykę, świadectwo zdrowia i
z dotychczasowego zajęcia.
Mysienice d. 21 lipca 1905.
Burmistrz Dr. Klakurka.
7214

Kancelarya adwokata Dra
Szpunara w Łancucie
przyjmuje zaraz rutynowanego
koncypienta. 7349

Z powodu częstych re-
klamacyj zmuszeni je-
steśmy zwrócić uwagę
osób nadsyłających do
nas listy z ofertami w od-
powiedzi na szyfrowane
(zaopatrzone w znak a-
dresowy) ogłoszenia na-
szego pisma, że nadawcy
odnośnych ogłoszeń nie
są administracji znani,
skutkiem czego nie może
ona być pomocną w odzy-
skaniu ewentualnych zgło-
szeń.

Zaleca się ważniejsze do-
kumenta, świadectwa itp.
dołączając do listów nie
w oryginał, lecz tylko
w odpisach.

Poleconych listów z ofer-
tami nie możemy przy-
jmować z tychże samych
powodów zarówno w in-
teresie inserujących jak
i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Płyty chodnikowe lub po-
dłazowe z kamienia
sztucznego po koron 2-50
od m² (o ile zapas wystar-
czy) poleca fabryka kamie-
nia sztucznego i dachówek
we Lwowie. Centralne bio-
ro w Banku hipotecznym,
nr. telefonu 398. 7244

Dog pies 9-miesięczny ma-
ści tygrysa zaraz do
sprzedania. Wiadomość: ul.
Kopernika 60 u stróża.
7351

Sklepowe urządzenie bar-
dzo ładne tania do naby-
cia. Hetmańska, Hotel Victo-
ria. 7362

Kwiaty salonowe do sprze-
dania ul. Szeptyckich 10,
parter. 7364

Płyty marmurowe (ter-
razo) do kuchni, ko-
rytarzy, werand i t. p. po
kor. 6— od m² poleca fa-
bryka kamienia sztucznego
i dachówek we Lwowie. Cen-
tralne biuro w Banku hipo-
tecznym, nr. telefonu 398.
7245

Młocarnia z kieratem i
wiałnią w dobrym stanie
tania do sprzedania. Blisze
wiadomość w kancelarii dra
Scheinbacha w Przemysłu. 7116

Wilgoć, grzyb, usuwa naj-
zupełniej tylko biuro „Gla-
zuryny” Lwów, Łyczakowska
l. 22. 6893

2 ztr. za przerobienie 3-ch
poduszek materacowych.
Drelichy na pokrycia od
50 ct., 1-50 i 2-50 zł. kosztuje
przerobienie starej kołdry,
pokrycia od 45 ct. za metr
w pracowni J. Schustera,
Lwów, Kopernika. 5587

Interesy handlowe

5000 koron 800 na hi-
potekę i porękę
realności w Samborze poszu-
kuje zaraz „Pożyczki” p. r.
Turka nad Stryjem. 7304

Poszukuje się piekarza fa-
chowca posiadającego
odpowiedni kapitał do prowa-
dzenia spółkowej piekarni
w okolicy Zakopanego. Kon-
sorcjum myśli o produkcji
chleba morawskiego mającego
tu znaczny zbył. Zgłoszenia
do administracji Słowa Pol.
„Dr. K. N.” 7289

Restauracja jedyna kato-
licka w większym mie-
ście obwodowym (wyższy sąd,
garnizon wojskowy, obok mia-
sta kopalnie nafty) pod ko-
rzystnymi warunkami do
sprzedania k. olikowi. Kapitał
potrzebny 800 zł. Wiadomość
u Westalewicz w Sanoku.
7347

Nieruchomości

W Sądowej Wiszni jest
do sprzedania pod ko-
rzystnymi warunkami dom
murowany o 5 pokojach, ku-
chini z budynkiem gospodar-
czym, ogród owocowy i ja-
rzynowy bardzo dobrze utrzy-
many. Blisze wiadomość pr.
„M. L.” Sądowa Wisznia.
7290

Sprzedam willę z ogrodem
Chodorowskiego 1, obok
ogrodu Łazarza. Drug 8.000
kor. Blisze wiadomość Lele-
wela 9. 7171

Willi piętrowa we Lwowie
do sprzedania, zbudowa-
na stylowo, z wszelkim kom-
fortem, o 20 pokojach, stajni,
wózowni, z pięknym ogrodem,
w najzdrowszym i naj-
więcej obecnie uczęszczanej
części miasta, koło stacji ko-
lei elektrycznej. Informacji
udziela M. Enis, ul.



Tanio do nabycia w Krakowie:

Pierwszorządna restauracja, handel korzenny i delikatesów. przytem wyszynk wódek (Schwemme) wraz z całym inwentarzem, urządzeniem, bielizną i zapasami. Konsens zapewniony.

Reflektanci raczą się zgłosić przez Administrację „Słowa Polskiego“ adresu-
jąc dla: „S. A. 1000“.

— Ogłoszenie licytacji ofertowej. Przy głównej fabryce tytoniu w Krakowie uskutecznione będzie dobudowanie traktu do domu fabrycznego.

Celem zabezpieczenia tej budowy, rozpisuje się licytację ofertową z terminem do 15 sierpnia b. r. do godziny 12 w południe.

Blizszych informacji zasięgnąć można w ogłoszeniach wiedeńskiej i lwowskiej gazety urzędowej, jakoteż w głównej fabryce tytoniu w Krakowie i w budownictwym departamencie generalnej Dyrekcji monopolu tytoniowego w Wiedniu w dniach powszednich od godziny 10 przed południem do 2 popołudniu.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydal i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety.

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach.



Pod jesienne zasiewy
jest

MACZKA ŻUŹLOWA THOMASA



najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny. Czem wyższa zawartość maczki, tem tańiej wypada 1 kg. % kwasu fosforowego, ponieważ koszt przewozu maczki wysoko- i niskoprocetowej są równo. Prócz tego ręczy maczka wysoko- i niskoprocetowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy maczka o zbyt niskiej zawartości jest często fałszyfikatem.

Racność na znak „Gwiazda“.

Generalny reprezentant „FABRYKA FOSFATÓW THOMASA“ w Berlinie **JÓZEF KARRACH**, we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie.

Zakład RIESENHOF obok nzu wodołecznicy Górna Austria

Wspaniałe położenie, zastonięte od wiatrów, wolne od pyłu. Lasy szpilkowe. Leczenie indywidualizujące wszelkich chorób nerwowych, kobiecych i chronicznych. Wszelkie fizykalno-dietetyczne metody lecznicze, elektr. system czterokomorowy, inhalacje Bullinga, masaż wibracyjny, kąpiele z kwasem węglowym, powietrzne i słoneczne, pływania, lawn-tennis, nabiół własny. Międzyimiastowy telefon 143. Prospekty darmo. Dr. Fränkl.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księgarniach.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Najnowszego wypróbow. systemu

fabryki enkru skrobio-
wego 4002

syropu i

dextryny

tapioki i saga —

tanie urządzenie

wyrob znakomity

— podejmuje —

specjalne przedsiębior-

stwo urządzania i prze-

budowy fabryk krochmalu

W. H. Uhland, G. m.

b. H., Lipsk-G.

— Prospekty darmo. —

Na lżejszą w kraju

DACHOWKĘ

z gliny odmulonej

najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje biuro centralne fabryki w gmachu Banku hipotecznego.

Nr. telefonu 396.

7243

W ciągu

kilku godzin

czyści chemicznie

niepóte suknie męskie

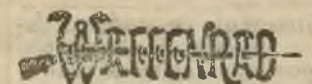
i damskie pierwszy

chemiczny zakład

SZYMONA WEISSA

tylko Kopernika 12

Lwów. 6437



ROWERY

światowej sławy marki WAF-FENRAD STEYR — poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami

M. KORKES

Skład maszyn i pracownia

ślusarsko-mechaniczna.

Lwów, ul. Gródecka 1. 10.

Telefon nr. 829. 6876

„LUNA“

ochronne opaski dla

kobiet i dziewcząt.

Prospekty z polecającym at-

estem u górnego, wiedeń-

skich profesorów i lekarzy ko-

biących bezpłatnie.

1) LUNA F wraz z 1 pakie-

tem załączników 2 złr.

2) LUNA II wraz z 1 pakie-

tem załączników 2-75 złr.

Jedyny główny skład dla

Galicyi apteka

SZYMONA HAYA

o. i k. dostawcy nadw. Lwów.

Posiadaczka patentu 30

Sydonia Drucker.

Wiedeń IX, Pratergasse 3.

Drobna sprzed. Porzellangasse 73.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału dńskiego przeło-

żyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80

Do nabycia w Administracji

Słowa Polskiego we Lwowie,

ul. Chorażczyzny 17-19, we

własnych kantorach: w Pa-

sażu Mikolascha (od ul. Koper-

nika) i przy ul. Klementyny

Tańskiej 1. 1. (róg ul. Akade-

mickiej) oraz we wszystkich

księgarniach. 1772

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pa-sa-żu Mikolascha (od ul. Koper-nika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ul. Akade-mickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 7711

Dla dogodności inserują-
cych zaproszono

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

inseratowe.

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskie-

go“, we wszystkich biu-

rach dzienników i trafikach

po cenie 60, 90, 120, 150,

180 halerzy. Korespon-

dentki inseratowe upowa-

niają do umieszczenia o-

głoszenia w „Słowie Pol-

skim“ o 10, 15, 20, 25

lub 30 wyrazach.

Kto szuka posady,

niech zażąda

pocztówką pi-

sma Allgemeine

Vakanzenliste. Berlin

333, Neuehochstr.

5311

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji

Słowa Polskiego we Lwowie,

ul. Chorażczyzny 17-19, we

własnych kantorach: w Pa-

sażu Mikolascha (od ul. Koper-

nika) i przy ul. Klementyny

Tańskiej 1. 1. (róg ul. Akade-

mickiej) oraz we wszystkich

księgarniach. 1770

Bilz

Zakład naturalnego leczenia.

Drezno-Radebeul. 2 lekarzy.

Prospekt darmo. 5151

Książka o naturalnym leczeniu.

Milion egzemplarzy sprzeda-

no już. Tysiące zawdzięczają

swe uzdrowienie tej książce.

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor



Towarzystwo maszyn trykotowych do pracy domowej. Poszukujemy osób pło- obojga do robót trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domo- wa przez cały rok. Wiadomości przygo- towawcze zbyczne. Odległość nie ma wpływu, sprzedajemy roboty.

THOS. H. WHITTICK & Co.

Praga, Petersplatz 7. I-154. 7076

Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 zł

Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych

w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.



Główny skład aparatów
fotograficznych

Edm. BRODKOWSKI

Lwów, pl. Halicki 14.

poleca aparata fotografi-

czne do celów zawodo-

wych, naukowych i ama-

torskich, tak łatwe w u-

życiu, iż natychmiast bar-

dzo piękne zdjęcia robi

można. Na prowincję wy-

syła się odwrotną pocztą,

opakowanie i porto nie

liczy się. Nowy cennik

gratis i franco. 6513

ZAKOPANE, Chałubińskiego 21

pensjonat drowej Tyszkiewi zowej

„LELIWA“

położony w najładniejszej części uzdrowiska, dom piękny,

nowy, pokoje słoneczne, ogród oddzielny, tenis, fortepian.

Kuchnia wykwinna i zdrowa. — Łazienka na miejscu.

Ceny umiarkowane. 5963

Pierwsze czeskie powszechne akcyjne

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych

jest najtańszą asekuracją w świecie! Pewność największa!

Wkładki bardzo małe! 6470

JENERALNA REPREZENTACJA dla CAŁEJ GALICYI

EDWARD KLEIN we Lwowie

ulica Kopernika 1. 24.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-

skiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17-19, we własnych

kantorach: w Pa-sa-żu Mikolascha (od ul. Koper-nika) i przy

ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ul. Akade-mickiej) oraz

we wszystkich księgarniach.

OGŁOSZENIE.

W sprawie karnej Witolda Szczubińskiego o zbrodnię kradzieży, wzywa się p. Gerschona Seidenberga, byłego kelnera u kołomyjskiego restauratora Rómera o podanie swego adresu, w celu możliwości wezwania go do rozpraw, przeciw Witoldowi Szczubińskiemu.

C. k. Sąd obwodowy w Kołomyi,

oddz. XII., dnia 28 lipca 1905 r.

7348

Zakład hydropatyczny

Radcy ces. dra Józefa Madeyskiego i dra S. N. Kutny

w PRZEMYŚLU, Wybrzeże Franciszka Józefa 8.

Wszelkie procedury hydropatyczne. Kąpiele mineralne, bo-

rowinowe, gazowe, elektryczne dwukomorowe i świetne.

Masaż, elektroterapia, gimnastyka lecznicza, fango inhala-

toryum. — Prospekty na miejscu bezpłatnie. 6530

PILIPTON

woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. — Cena 3 kor.

Mydło taninowe z gliceryną usuwa łupież i jest niezrównanym środkiem przeciw wypadaniu włosów.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki 11. — Kraków: Sukiennice 20.

Przemyśl: ulica Mickiewicza 11. 4799